

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 2(29)
LUTY 1993



IV Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa obradujące w Gdyni w dniu 9 lutego 1993 r. miało szczególny charakter. Podsumowywało ono kolejny rok działalności Stowarzyszenia, a równocześnie stanowiło zwieńczenie całej trzyletniej kadencji jego pierwszych, wybranych w roku 1990 władz. W toku obrad obok rozważania bieżących problemów polskiego rybołówstwa i przetwórstwa rybnego znalazło się miejsce na

OBRACHUNEK ROKU I TRZECH LAT

refleksje nad ideą działalności stowarzyszeniowej, nad potrzebą, sensem i perspektywami jej rozwijania.

O tym, że nie dla wszystkich sens wspólnej działalności w

ramach Stowarzyszenia jest oczywisty, świadczy fakt, że dla uaktualnienia ewidencji trzeba było z niej skreślić 16 członków rzeczywistych i 3 wspierających, którzy od dawna nie płacą

składek i nie odpowiadają na listy. Po pozbyciu się martwych dusz SRR liczy obecnie 86 członków zwyczajnych i 21 wspierających. Znakomita większość z nich czynnie dowodzi, że ma poczucie wspólnoty interesów i uznaje potrzebę posiadania silnej reprezentacji.

Tę potrzebę odnoszono przede wszystkim do trudnej sytuacji w jakiej znalazło się polskie rybołówstwo — zarówno dalekomorskie jak i bałtyckie. Jak

dokończenie na str. 2

OBRACHUNEK ROKU I TRZECH LAT

Dokończenie ze str. 1.

powiedział, składając sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności prezes Stowarzyszenia, doc. Zbigniew Karnicki, rok 1992 zaczął się czarno: zagrożeniem egzystencji rybołówstwa dalekomorskiego, które stało się wobec perspektywy utraty dostępu do łowisk. Tej groźby w roku poprzednim polski rząd nie dostrzegł. Już 3 stycznia SRR zwróciło się do sejmowej komisji rolnictwa i gospodarki żywnościowej o wsparcie naszego rybołówstwa dalekomorskiego. Niebawem opracowano memoriał przedstawiający skutki jego likwidacji: 2 biliony kosztów i strat oraz zagrożenie bytu 100 tys. osób. Te wystąpienia znalazły zrozumienie w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej, zwłaszcza zaś u wiceministra Zbigniewa Sulatyckiego, a następnie także u pani premier. W wyniku interwencji i rozmów z partnerami rosyjskimi, na szczęblu rządowym obecność polskiej floty łowczej na Morzu Ochockim została utrzymana i otwarto drogę do dalszych negocjacji, które by ten stan utrwały. Obroniono również — w wielostronnych rokowaniach międzynarodowych — prawo do powrotu naszych trawlerów na Morze Beringa po moratorium jakie obowiązują do końca 1994 roku oraz prawo do prowadzenia połowów kontrolnych przed tym terminem.

Rybołówstwo dalekomorskie wymaga uregulowań w skali globalnej. Mając to na względzie przedstawiciele Stowarzyszenia uczestniczyli w wielu spotkaniach i konferencjach międzynarodowych dotyczących rybołówstwa na wodach międzynarodowych. Należy tu wymienić zwłaszcza udział w konferencji na temat odpowiedzialnego rybołówstwa w Cancun (Meksyk), technicznej konferencji FAO w sprawie połowów na wodach międzynarodowych w Rzymie i konferencji dotyczącej Morza Berin-

ga w Moskwie. Przedstawiciele Stowarzyszenia uczestniczyli również w szkoleniu obserwatorów na Morzu Beringa, a kierownik biura SRR pełni rolę koordynatora ze strony polskiej.

Sporą aktywność wykazało Stowarzyszenie w poszukiwaniu dostępu do łowisk i możliwości współpracy z partnerami zagranicznymi. Także dla przedsiębiorstw i prywatnych armatorów z Bałtyku, gdzie nasz nakład połowowy jest nadmierny. Rozmowy w tej sprawie prowadzono w Banku Światowym a także w Islandii, Pld. Afryce, Gwinei Równikowej, KRL-D, Chinach, Indiach, Sierra Leone, Albanii i Izraelu. Jak dotąd, żaden jeszcze kuter z Bałtyku nie udał się na inne wody, ale być może wobec perspektywy bankructwa ktoś się na to zdecyduje.

Tu zauważmy, że w kwestii, czy nasz nakład połowowy na Bałtyku jest nadmierny, wywiązała się na zgromadzeniu polemika. Marek Gzel b. dyrektor kołobrzesckiej "Barki" twierdzi, że można to odnieść jedynie do dorsza, natomiast w ogóle, wobec systematycznego niewykorzystywania limitów połowowych można mówić o niedobrze potencjału połowowo-przetwórczo-handlowego. Podobnego zdania był Ireneusz Wójcik z MIR.

Przez cały ubiegły rok SRR walczyło o poprawienie tekstu projektu ustawy o rybołówstwie morskim. Komisja kodyfikacyjna MTiGM większość uwag przyjęła i obecny projekt satysfakcjonuje środowisko rybackie. Oby jak najszybciej trafił do Sejmu.

Kwestia ustawy jest fragmentem szerszego zagadnienia: polityki rybackiej państwa, której długotrwały brak daje się silnie we znaki. Stowarzyszenie wspólnie z MIR opracowało założenia tej polityki, wskazując obszary, na których interwencja państwa jest szczególnie potrzebna. Część z tych po-

stulatów została już spełniona lub znajduje się na dobrej drodze do urzeczywistnienia. Dotyczy to obniżenia cen paliwa dla jednostek bałtyckich o cło i podatek obrotowy, chociaż przyjęte rozwiązanie nie zadowala rybaków i powinno być poprawione. Trwają rozmowy w sprawie niskoprocentowych kredytów inwestycyjnych dla rybołówstwa dalekomorskiego, co pozwoliłoby ruszyć z martwego punktu kwestię odnowy floty. Zaawansowane są starania o uruchomienie preferencyjnego kredytu na gromadzenie sezonowych nadwyżek ryb bałtyckich. Na akceptację Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oczekuje uzgodniony już z Duńczykami projekt uruchomienia poprzez duńską Agencję Ochrony Środowiska, linii kredytowej na rozwój proekologicznego przetwórstwa rybnego w Polsce.

Dokonując bilansu trzylecia zwrócono przede wszystkim uwagę na skuteczną obronę interesów naszego rybołówstwa na arenie międzynarodowej. Przedstawiciele SRR uczestniczyli w tym czasie w 15 międzynarodowych konferencjach, co miało istotny wpływ na wspomniane już decyzje w sprawie Mór Beringa i Ochockiego, a także na uzyskanie licencji połowowych na wodach falklandzkich. Przetarte zostały też szlaki do nawiązania porozumienia z zagranicznymi partnerami przez poszczególne przedsiębiorstwa połowowe.

W kraju najbardziej widoczne było zaangażowanie Stowarzyszenia w proces przemian strukturalnych w gospodarce rybnej. Wspólnie z MIR zorganizowano trzy branżowe spotkania w sprawie prywatyzacji i opracowano szereg ekspertyz w tym zakresie. Stowarzyszenie prowadziło też intensywne działania szkoleniowe. W kursach dotyczących zarządzania, marketingu, technologii przetwórstwa i połowów, jakości oraz pokrewnych zagadnień uczestniczyło 285 osób, z czego znaczna część za granicą. Stowarzyszenie miało swój udział w przeprowadzeniu I Międzynarodowych Targów Przetwórstwa i Produktów Rybnych "Polfish'91" w Gdańsku i w podobnej roli występuje w tegorocznej edycji tych targów.

W podsumowaniu działalności SRR znalazło się parę ciepłych słów dla prasowego organu Stowarzyszenia, czyli "Wiadomości Rybackich", których wydaliśmy ponad 300 stron.

Zgodnie z uchwalonym przez Zgromadzenie programem działania zasadniczymi zadaniami Stowarzyszenia powinno być:

- wspieranie przedsiębiorstw dalekomorskich dla zapewnienia dostępu do łowisk, w tym w rejonie Morza Beringa i Morza Ochockiego;
- współudział w opracowaniu i wdrożeniu prawidłowego modelu zarządzania polską strefą rybacką oraz aktów prawnych dotyczących rybołówstwa;
- prowadzenie i wspieranie wspólnie z MIR i odpowiednimi agendami rządowymi informacji marketingowej;
- poszukiwanie partnerów zagranicznych dla wspólnych przedsięwzięć przedsiębiorstw rybackich;
- prowadzenie wspólnie z MIR i MTiGM szkolenia kadr gospodarki rybnej;
- propagowanie spożycia ryb i produktów rybnych oraz działania na rzecz podniesienia ich jakości;
- działania na rzecz dostosowania gospodarki rybnej do wymagań EWG oraz podnoszenia jakości ryb i produktów rybnych;
- wydawanie miesięcznika "Wiadomości Rybackie" uwzględniając zainteresowania wszystkich grup zawodowych branży;
- organizowanie wyjazdów na międzynarodowe wystawy i targi związane z gospodarką rybną;
- współdziałanie w poszukiwaniu niskooprocentowanych kredytów obrotowych i inwestycyjnych dla gospodarki rybnej;
- ukierunkowanie przemian organizacyjno-własnościowych rybołówstwa;
- działania mające na celu objęcie rybołówstwa morskiego i przetwórstwa rybnego rozwiązaniami stosowanymi dla gospodarki żywnościowej;
- współpraca z krajowymi organizacjami rybackimi, przetwórstwa i handlu rybnego;
- współpraca z zainteresowanymi stronami w celu utworzenia aukcji rybnych.

P. K.

RYBACY ZNÓW W SEJMIE

W dniu 3 lutego br. sejmowa Komisja ds. Stosunków z Zagranicą i Gospodarki Morskiej ponownie rozpatrywała sprawę rybołówstwa, tym razem dalekomorskiego. Swoje obrady Komisja rozpoczęła jednak od oceny realizacji dezyderatów podjętych na posiedzeniu z dnia 27 października 1992 r. Okazało się, że tylko część z nich została zrealizowana. Najważniejszy — w sprawie paliwa dla rybołówstwa bałtyckiego — został załatwiony jedynie połowicznie. Nie zniesiono cła na paliwo, a podatek obrotowy zniesiono kwotowo. Na interwencję przedstawiciela Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, że system ten powoduje już i będzie nadal powodował, zgodnie z zapowiedzianymi dalszymi podwyżkami cen paliwa, stopniową realną obniżkę ulgi, przedstawiciel Ministerstwa Finansów odpowiedział, że minister transportu i gospodarki morskiej może wystąpić o zmianę decyzji ministra finansów w tej sprawie i o zapis znoszący podatek obrotowy bez podawania kwoty. Oświadczenie to zbulwersowało członków Komisji, którzy stwierdzili, że jest to przykład tworzenia zbędnej biurokracji, utrudniającej działanie rybołówstwa, które i bez tego znajduje się w trudnej sytuacji. Nadal nie rozwiązana jest sprawa skupu nadwyżek połowowych przez Agencję Rynku Rolnego lub też przyznanie na ten cel odpowiednich kredytów.

Dyskusja wokół problemów rybołówstwa dalekomorskiego była bardzo burzliwa. Zabierali w niej głos posłowie, dyrektorzy wszystkich przedsiębiorstw dalekomorskich, przedstawiciele Stowarzyszenia i związków zawodowych. Zarzucono Ministerstwu Transportu i Gospodarki Morskiej brak polityki w odniesieniu do rybołówstwa dalekomorskiego. W odpowiedzi wiceminister Z. Sulatycki odrzucił ten zarzut stwierdzając, że polityka taka jest. Rybołowst-

wo dalekomorskie stanowi ważny element gospodarki morskiej i konieczne jest jego utrzymanie. Rząd broni interesów rybołówstwa na podstawowych łowiskach, tj. Morza Beringa i Morza Ochockiego, oraz poszukuje łowisk alternatywnych. Natomiast brak rozwiązań systemowych finansowania powoduje jego obecną niezmiernie trudną sytuację ekonomiczną.

Stanowisko ministra Sulatyckiego potwierdziły wystąpienia dyrektorów naczelnych Dalmoru, Gryfu i Odry. Po dalszej dyskusji Komisja uznała, że najważniejszymi problemami rybołówstwa dalekomorskiego, wymagającymi pilnego rozwiązania, są sprawy uruchomienia niskoprocentowanych kredytów obrotowych (krajowych lub zagranicznych) dla przedsiębiorstw dalekomorskich oraz kontynuowania obrony interesów polskiego rybołówstwa, przede wszystkim na Morzu Ochockim.

Przedstawiciele związków zawodowych, popierając wystąpienia dyrektorów, zgłosili również szereg postulatów dotyczących systemów płacowych, popiwku i dywidendy.

Podsumowując wyniki dyskusji przewodniczący Komisji poseł E. Krasowski stwierdził, iż Komisja uznając ważność rybołówstwa dalekomorskiego wystąpi do rządu o przygotowanie odpowiednich rozwiązań systemowych dotyczących finansowania działalności rybołówstwa dalekomorskiego. W opracowaniu tych rozwiązań oprócz Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej oraz Ministerstwa Finansów, winni wziąć udział przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego. Należy mieć nadzieję, że opracowania rozwiązań systemowych umożliwią normalne działanie przedsiębiorstw i że wyprzedzą ich upadłość wymuszając obowiązującym obecnie systemem.

(ZK)

"... Dzisiaj najbardziej zainteresowaną osobą w sprawie uzdrowienia stosunków rybackich i podniesienia produkcji rybnej jest — moim zdaniem — Państwo jako całość — a pierwszy głos w tej sprawie należy Rządowi jako wyrazicielowi zbiorowej woli wszystkich obywateli.

Zainteresowanie Rządu sprawami rybnictwa, więcej nawet, bo obowiązek uregulowania tych stosunków wypływa z roli, jaką odgrywa konsumpcja ryb w bilansie handlowym Polski, oraz z przyrodzonego charakteru gospodarstwa rybnego ..."

"... Pozostaje otwartą kwestia — czy można ograniczyć import drogą cel ochronnych i czy należy to robić. Lecz niewątpliwie jest jedno: sprawa rybnictwa w świetle tych danych nie może być dalej lekceważona, a wszelkie projekty podniesienia produkcji rybnej kraju nabierają szczególnego znaczenia ..."

Historia kołem się toczy

Powyższe cytaty, w pełni dziś aktualne, pochodzą z referatu Józefa Borowika wygłoszonego w dniu 5 marca 1923 r. (!) na Ogólnopolskim Zjeździe Wydziału Rybackiego. Tekst tego niezmiernie interesującego artykułu i innych wielu równie aktualnych znaleźć można w publikacji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych seria D nr 17, 1923 r. I oto kilka innych tytułów:

- charakter rybołówstwa na wodach otwartych;
- uregulowania stosunków prawnych i państwowe zarybianie (porównaj rodzącą się w bólach "Ustawę o rybołówstwie morskim");
- polityka ekonomiczna a rybacka;
- akcja kredytowa;
- opodatkowania rybołówstwa;
- przyszłość szprota w Polsce;
- zadania Rządu, samorządu i organizacji społecznych w zakresie rybnictwa;
- widoki rozwoju naszego rybnictwa morskiego;
- spożycie ryb przez szerokie masy;
- znaczenie rybołówstwa morskiego dla Państwa (tu takie stwierdzenie: "rybołówstwo przechodzi ciężki kryzys wewnętrzny, związany z przejściem od jednej formy gospodarowania do drugiej ...").

Zainteresowani mogą znaleźć tę fascynującą publikację w Bibliotece MIR. Z jej studiowania jednak jasno wynika, że historia kołem się toczy.

(ZK)

Katastrofy tankowców — ciosem dla rybołówstwa

Zaledwie miesiąc po katastrofie tankowca "Aegean Sea" u brzegów Hiszpanii, gdzie rozlało się 80 tys. ton ropy, inny tankowiec — "Braer" wpadł na skały i przełamał się u wybrzeży Wysp Sztetlandzkich, gdzie znów wyciekło w morze 85 tys. ton ropy. Tym razem jednak katastrofa ta szczególnie dotkliwie odbiła się na sytuacji rybołówstwa. Ta poważna katastrofa ekologiczna dotknęła nie tylko zasoby rybne znajdujące się w przybrzeżnych rejonach Wysp Sztetlandzkich, ale również zagroziła kilkudziesięciu farmom zajmującym się akwakulturą łososi.

Z najbliższego rejonu katastrofy trzeba było ewakuować ok. 3000 ludzi. Trwają intensywne prace, zmierzające do usunięcia skutków katastrofy przy zastosowaniu wszystkich możliwych przedsięwzięć technicznych.

EUROFISH REPORT 396/FS/1.

Nie ma co ukrywać:
niedawny monopolista,
Centrala Rybna,
nie czuje się najlepiej
w nowej sytuacji rynkowej.
Kilka placówek terenowych
ogłosiło już swoją upadłość,
kilka jest
w stadium likwidacji
i zarządza się nimi
komisarycznie,
inne — ledwo zipią
i za wszelką cenę
starają się przetrwać
do lepszych czasów.
W identycznej sytuacji
znajduje się też
Centrala
Importowo—Eksportowa
"Rybex".

wo zrozumieć to zjawisko wynikające z bliskości źródeł zaopatrzenia oraz istniejącej tradycji handlu rybami. Z góry jednak wiadomo, że nowe firmy prywatne będą działać z coraz to większą agresywnością i pozwoli wypierać skostniały i anachroniczny system zaopatrzenia.

Te wszystkie czynniki dały o sobie znać w Szczecinie. Odczuła je na własnej skórze miejscowa Centrala Rybna, choć tutajse kierownictwo próbowało od dawna dokonać niezbędnych zmian. Polegały one głównie na zmniejszeniu zatrudnienia (z ponad 600 do 140 osób) i uelastycznieniu form zarządzania. Niestety nie przyniosło to pożądanych skutków. Nadal bowiem obciążały przedsiębiorstwo ogromne koszty utrzymania wielkiego majątku oraz stosowana przez państwo polityka kredytowa.

— Przed laty — mówi tymczasowy kierownik szczecińskiej Centrali Rybnej, Henryk Grzesiak — odbieraliśmy od łowiczych na Bałtyku rybaków indywidualnych prawie wszystko, co wyciągali w sieciach. W okresie bałtyckich "żniw" kupowaliśmy po 400 ton śledzi i szprotów (o dorszach nie wspominam, bo te nieliczne ilości,

z przyczyn dla których nie udaje się nam w pełni wykorzystać przyznanych na Bałtyku kwot połowowych.

— Miesięcznie wytwarzamy obecnie około 150–200 ton wędzonek i marynat oraz garnażerki — kontynuuje dyr. Grzesiak. — W surowce zaopatrujemy się u rybaków bałtyckich oraz tych, którzy eksploatują akweny śródlądowe. Korzystamy także z importu, natomiast nie można liczyć na przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich, bo wszystko eksportują.

W tych warunkach jedynym sposobem ratunku wydawała się prywatyzacja przedsiębiorstwa. W Szczecinie tę szansę dostrzeżono dość wcześnie, bo jeszcze w pierwszej połowie 1991 r. Skoro nie pomogły zwolnienia pracowników, skoro usprawnienie systemów zarządzania nie przyniosło spodziewanych efektów, trzeba było poszukać dopływu prywatnego kapitału, który umożliwiłby inwestowanie w maszyny i technologię. Kandydata nie trzeba było długo szukać. Zgłosił się pan Morawiak, szczeciński biznesmen, który prowadził podobną działalność. Podpisał nawet list intencyjny, zgłaszając gotowość nabycia 80% udziałów. Pozostałe miały się znaleźć w rękach państwa. Nową spółkę udało się jedynie zarejestrować i na tym skończyła się jej działalność. Nie sposób było pokonać niezwykle skomplikowanej procedury uregulowań stosunków własności budynków i gruntów zajmowanych przez przedsiębiorstwo. Pan Morawiak stracił więc cierpliwość i początkowy zapal, zniechęcony piętrzącymi się przeszkodami natury formalnej.

Na szczęście impas nie trwał długo. 27 lipca ub.r. dotarł list intencyjny niemieckiej firmy Stephan and Soehne, która gotowa była przedsiębiorstwo kupić lub utworzyć spółkę joint venture, a także sporo zainwestować w rozwój firmy. Przez trzy miesiące badano pozycję rynkową ewentualnego partnera, jego zdolność kredytową i sytuację finansową. Ta analiza wypadła pomyślnie. Równocześnie uzyskano zgodę załogi, która otrzymała od Niemców gwarancję, iż nie będzie zwolnień.

Po uzyskaniu wstępnej akceptacji partnera, trzeba było przystąpić do pokonywania barier formalnych. Samo przygotowanie dokumentacji kosztowało blisko 300 milionów złotych. Dokonano wyceny wartości przedsiębiorstwa, oceny jego stanu ekonomicznego, opracowano konkretny business-plan oraz uzyskano zgodę Urzędu Antymonopolowego (by wymienić tylko najważniejsze zabiegi).

— Zbliżamy się więc prawie do końca — wyjaśnia dyr. Grzesiak — ale wciąż jeszcze nie mamy pełnego kompletu niezbędnych dokumentów. Hamuje nas Pomorskie Przedsiębiorstwo Robót Geodezyjnych i Kartograficznych, któremu — je-

SZCZECIŃSKA CENTRALA RYBNA

W POSZUKIWANIU INNYCH DRÓG

S powodowała to konkurencja. Na rynku pojawiło się bowiem wiele nowych, skutecznie działających firm, które zajmują się obrotem rybami. Są one znacznie bardziej efektywne i elastyczniejsze w działaniu niż dawne, państwowe giganty. Nie mając nadmiernie rozbudowanego majątku ponoszą mniejsze koszty, dzięki czemu mogą oferować odbiorcom niższe ceny. Część prywatnych przetwórci funkcjonuje też w najlepsze stosując dość prymitywne metody produkcyjne i nie w pełni przestrzegając wymogów sanitarnych. Pojawiają się jednak, coraz częściej, firmy w pełni doinwestowane, dysponujące zachodnim parkiem maszynowym i europejskimi technologiami.

Rzecz charakterystyczna: te wszystkie czynniki dają o sobie znać z całą siłą głównie na Wybrzeżu. W głębi Polski ich oddziaływanie jest znacznie słabsze. Łat-

koćre uda się złowić wędrują na Bornholm). Następnie mroziliśmy te ryby, by przetwarzać je (wędzić lub marynować) w następnych miesiącach. Ta sytuacja była wygodna zarówno dla nas (pozwalała zaopatrzyć się w surowiec na okres zmniejszonych dostaw), jak i dla rybaków, którzy nie mieli kłopotów ze zbytem. Dziś jednak podobne operacje stały się nie tyle nieoptyczne, co ... rujnujące. Zaciągnięcie kredytów na sfinansowanie tych zakupów prowadzi, dzięki nadmiernemu odsetkom, prostą drogą do bankructwa. Gdybyśmy chcieli zmniejszyć te wydatki w cenie detalicznej naszych wyrobów, drastycznie spadłby — i tak bardzo ograniczony — popyt. Mówię o tym tak szeroko, bo problem dotyczy nie tylko nas, handlowców. Odbija się też wyraźnym echem wśród rybaków, którzy odczuwają poważne trudności ze zbytem. Jest to, między innymi, jedna

szcze w 1991 r. — zleciliśmy uporządkowanie spraw własnościowych. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że są to zadania pracochłonne, ale prawie półtoraroczny okres wyczekiwania na załatwienie sprawy jest nadmiernie długi. A nam się spieszy. Niemiecki partner wyraża także swoje zniecierpliwienie, gdyż nie może wykorzystać przyznanych na ten cel kredytów.

— Te bariery formalnoprawne są, jak nas informują, nie do "przeskoczenia". W powołanym przez wojewodę szczecińskiego (jest on naszym organem założycielskim) zespole przygotowawczym panuje opinia, że bez uregulowania stosunków własnościowych nie ma co startować do ministerstwa po zgodę na całą transakcję — wyjaśnia dyr. Grzesiak. — Jedyne ustępstwo jakie udało nam się uzyskać, to przyzwolenie na przeprowadzenie rozmów z naszym niemieckim partnerem, który wstępnie zaakceptował już (podobnie jak i strona polska) warunki umowy.

Szczecińska Centrala Rybna liczy nie tylko na pieniądze z Niemiec. Najważniejsze są dla niej nowe technologie i urządzenia produkcyjne. I nie chodzi tu tylko o maszyny do wytwarzania konserw, czy elektroniczne piece wędzarnicze (choć są one bardzo ważne z uwagi na wymogi ochrony środowiska) lub linie do obróbki ryb słodkowodnych i morskich. Najbardziej liczy się tu uruchomienie produkcji mrożonych paluszków i frykadelek rybnych, pakowanych w kartonowe pudełka o wadze 300 gramów. Przebojem zdobyły sobie one miejsce na polskim rynku, więc ze zbytem nie będzie kłopotów. Tym bardziej, że będą one cenowo konkurencyjne w stosunku do podobnych wyrobów z importu.

Na co liczą Niemcy? Przede wszystkim na to, że wykorzystując istniejące już obiekty unikną wysokich kosztów inwestowania w mury. Wierzą też w umiejętności szczecińskiej załogi, której już nie raz zlecali wykonanie różnych zamówień. Sporą rolę odgrywa także bliskość polsko-niemieckiej granicy oraz potężny i — w przyszłości — chłonny zapewne rynek zbytu.

Planowana transakcja wydaje się korzystna dla wszystkich stron. Otwiera także nowe, spore możliwości zbytu dla polskich rybaków indywidualnych łowiących na Bałtyku. Jak najszybsze jej przeprowadzenie wydaje się zatem konieczne. Dalsza zwłoka może doprowadzić wręcz do bankructwa jeszcze jednej państwowej firmy.

Jerzy Timen

POŁOWICZNY SUKCES

25 stycznia br. odbyło się spotkanie wicepremiera Henryka Goryszewskiego z przedstawicielami rybołówstwa bałtyckiego. Na spotkaniu tym wicepremier ogłosił decyzję o zwolnieniu paliwa dla rybaków bałtyckich z podatku obrotowego. Przyjmując z zadowoleniem tę długo oczekiwaną decyzję, która ma na celu urealnienie ekonomicznych warunków prowadzenia połowów na Bałtyku, przedstawiciele rybołówstwa zwrócili uwagę, że nadal paliwo w polskich portach będzie droższe niż na Bornholmie, bowiem będzie obłożone wysokim cłem. Rybacy oczekiwali i o to walczyło Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej, aby cena paliwa w polskich portach była liczona bez cła i podatku obrotowego i w ten sposób osiągnęła poziom cen na Bornholmie (obecnie równowartość około 3100 zł za litr).

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, wystąpienie MTiGM o wprowadzenie odpowiedniego zapisu w Ustawie dotyczącego cel nie zostało zaakceptowane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 27 stycznia br. KERM zgodził się jednak ponownie rozpatrzyć sprawę pod koniec I kwartału br. po przedstawieniu pełnego uzasadnienia ekonomicznego.

Decyzję ministra transportu i gospodarki morskiej z 22.01.93 o sposobie dystrybucji paliw publikujemy poniżej.

(ZK)

☆ ☆ ☆

1. Sprzedaż paliwa następuje w specjalnie wyznaczonych punktach Centrali Produktów Naftowych. Wykaz tych punktów podano w Zał. 1.
Sprzedaż paliwa następuje na podstawie pisemnego kwartalnego zapotrzebowania (wzór — Zał. 2) złożonego przez armatora statku rybackiego w jednym, wybranym przez niego punkcie sprzedaży paliwa.
2. Fakt posiadania statku rybackiego potwierdza na pisemnym kwartalnym zamówieniu na paliwo Urząd Morski właściwy dla danego rejestru statków rybackich. Urząd Morski prowadzi rejestr takich potwierdzeń.
3. Punkty sprzedaży paliwa (uzgodnione z Dyrekcją CPN wprowadzą indywidualne kartoteki dla każdego statku rybackiego (wzór — Zał. 3). Punkt sprzedaży paliwa potwierdza na kopii zamówienia fakt jego złożenia i dokument ten musi znajdować się stale na statku dla celów kontroli.
4. Urzędy Morskie potwierdzają kwartalne zamówienia na paliwo do ilości przewidzianej w normie — określonej w punktach 5 i 6 niniejszej decyzji.
5. Przydział ilości paliwa (oleju napędowego) w skali roku, ustala się wg następujących zasad:
 - a) kutry
 - I grupa (silnik do 100 KW) — 35 ton na rok;
 - II grupa (silnik do 130 KW) — 45 ton na rok;
 - III grupa (silnik do 180 KW) — 60 ton na rok;
 - IV grupa (silnik do 230 KW) — 80 ton na rok;
 - V grupa (silnik do 430 KW, nietypowe o wyższej mocy) — 200 ton na rok.
 - b) łodzie
 - I grupa (silnik do 15 KW) — 3 tony na rok;
 - II grupa (silnik do 30 KW) — 5 ton na rok;
 - III grupa (silnik do 50 KW) — 7 ton na rok;
 - IV grupa (silnik powyżej 50 KW) — 10 ton na rok;

6. Zapotrzebowanie na paliwo na poszczególne kwartały Urząd Morski potwierdza do następującego procentowego udziału:
I kwartał — 40% normy rocznej,
II, III, IV kwartał — po 20% normy rocznej.
7. Zapotrzebowanie na paliwo na dany kwartał jest ważne wyłącznie w okresie od pierwszego dnia kwartału do dnia ostatniego danego kwartału.
8. Fakt pobrania paliwa po cenach specjalnych zostaje odnotowany w dzienniku pokładowym (kutry rybackie) i potwierdzony jest przez punkt sprzedaży paliwa jego pieczęcią, datą i podpisem osoby wydającej.
9. W przypadku konieczności (uzasadnionej) pobrania paliwa w punkcie sprzedaży paliwa w którym nie złożono zamówienia kwartalnego, punkt sprzedający paliwo informuje o tym fakcie punkt sprzedaży paliwa w którym złożono zamówienie i odnotowuje to w dzienniku pokładowym.
10. Paliwo dla statków rybackich wydaje się wyłącznie do zbiorników na stałe zainstalowanych na łodzi lub kutrze.
11. W przystaniach rybackich, w których nie ma punktu sprzedaży paliw CPN, dopuszcza się wydawanie do beczek — w ustalonym terminie dostawy — paliwo dla armatorów łodzi rybackich. Lista armatorów łodzi rybackich, mających takie uprawnienia musi być potwierdzona przez właściwy Urząd Morski.
12. Weryfikacji pobranego i zużytego paliwa (wykonywanie rybołówstwa) dokonują pod koniec każdego kwartału pracownicy urzędów morskich wyznaczani przez Dyrektorów Naczelnych tychże Urzędów. W weryfikacji uczestniczy przedstawiciel organizacji zrzeszającej danego armatora.
13. Weryfikacja odbywa się na podstawie ilości pobranego paliwa, typu (mocy silnika itp.) statku rybackiego, dzienników pokładowych, ilości dni w morzu (dla łodzi) oraz miesięcznego sprawozdania z połowów. Weryfikację potwierdza się na kopii kwartalnego zamówienia na paliwo oraz w dzienniku okrętowym.
14. Pozytywna weryfikacja jest niezbędnym wymogiem do potwierdzenia przez właściwy Urząd Morski zamówienia na paliwo na następny kwartał.
15. Ilość paliwa potwierdzona na następny kwartał zostaje pomniejszona o wielkość nie wykorzystanego paliwa z kwartału poprzedniego. Ilość paliwa nie wykorzystana przez wszystkich armatorów — właściwe Urzędy Morskie — mogą rozdzielić między armatorów rybackich wykorzystujących w pełni swój limit paliwowy i prowadzących najefektywniejsze połowy (w szczególności szprata i śledzia).
16. Zabronione jest odstępowanie, odsprzedawanie i przetaczanie paliwa nabytego po cenach specjalnych pod rygorem utraty prawa do korzystania z systemu zaopatrzenia w paliwo po cenach specjalnych.
17. Każdy armator deklarujący dobrowolne przystąpienie do niniejszego systemu dystrybucji paliw zobowiązuje się do przestrzegania wymogów Decyzji pod karą wykluczenia go z tego systemu. Złożenie zamówienia kwartalnego na paliwo traktuje się jako taką deklarację.
18. W przypadku niedopełnienia przez armatora obowiązków wynikających z Decyzji, Dyrektor Naczelny Urzędu Morskiego potwierdzającego armatorowi kwartalne zamówienie na zakup paliwa, na wniosek pracownika Urzędu Morskiego weryfikującego prawidłowość korzystania z systemu dystrybucji paliwa po cenach specjalnych, ma prawo wykluczyć z w/w systemu tego armatora.
19. Od decyzji określonej w pkt. 18 przysługuje odwołanie do Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej (zgodnie z zasadami KPA).
20. Decyzja wchodzi w życie z dniem podpisania.

Decyzja ministra finansów

(Nr PD 2/93 z dnia 22.01.1993 r.)

Na podstawie art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 26 lutego 1982 r. o opodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej (Dz.U. z 1987 r. Nr 12, poz. 77 oraz z 1989 r. Nr 3, poz. 12, Nr 35, poz. 192 i Nr 74, poz. 443, z 1990 r. Nr 21, poz. 126, z 1991 r. Nr 9, poz. 30 i Nr 80, poz. 350 oraz z 1992 r. Nr 21, poz. 86 i Nr 68, poz. 341) postanawia się, co następuje:

1. Wprowadza się ulgę w podatku obrotowym należnym od Centrali Produktów Naftowych i jej jednostek organizacyjnych w wysokości 2,6 mln zł od 1 tony oleju napędowego do silników szybkoobrotowych typu I sprzedanego armatorom rybołówstwa morskiego według zasad ustalonych odrębnie przez Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej.
2. Ulgą określona w ust. 1 może być stosowana pod warunkiem prowadzenia przez Centralę Produktów Naftowych i jej jednostki organizacyjne ewidencji umożliwiającej ustalenie, w okresach miesięcznych, ilości oleju napędowego sprzedanego armatorom rybołówstwa morskiego.
3. Decyzja dotyczy 40 tys. ton oleju napędowego, który zostanie sprzedany w 1993 r.
4. Decyzja wchodzi w życie z dniem podpisania.

(—) prof. Jerzy Osiatyński

Powyższa decyzja nie spełnia oczekiwań rybaków, o czym piszemy w odrębnych artykułach. Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej kontynuuje trudną batalię, aby paliwo dla rybaków było dostępne bez cla i podatku obrotowego.

Redakcja

Wielkie ławice śledzi na Bałtyku

Rybacy szwedzcy, rosyjscy i polscy donoszą o bardzo licznych ławicach śledzia, które pojawiły się ostatnio w Morzu Bałtyckim. Niektórzy opisują to zjawisko jako prawdziwą "eksplozję" rybną i jednocześnie wyrażają pogląd, iż tak niespodziewany wzrost liczebny stad śledziowych może okazać się szkodliwy dla narybku dorsza, znajdujących się również w dużych ilościach w tychże samych akwenach. Istnieje niebezpieczeństwo, iż ten narybek dorsza zostanie zjedzony przez śledzia z powodu braku innego pokarmu. W celu zapobieżenia temu zjawisku postanowiono wszystkim krajom podnieść dopuszczalne kwoty odłowu śledzia (TAC) w 1993 roku, w tym Polsce podniesiono kwotę aż do 113 tys. ton, natomiast Szwecja postanowiła wstrzymać import śledzia z zagranicy, chcąc w ten sposób wywrzeć presję na szwedzkiej przedsiębiorstwa rybackie w kierunku zwiększenia przez nie własnych połowów na Morzu Bałtyckim w 1993 roku.

**Z ROMUALDĄ
BIAŁKOWSKĄ,
dyrektorem
naczelnym
Przedsiębiorstwa
Połowów i Usług
Rybackich
"Szkuner" we
Władysławowie
rozmawia
Przemysław
Kuciewicz.**

uważam za błąd, powinniśmy zostawić ich sobie nieco więcej, ale trudno, stało się.

- Czy formuła leasingu się sprawdza?

- Raczej tak, większe trudności mają jedynie rybacy, którzy wzięli typowo dorszowe kutry B-25 SA, ponieważ, jak wiadomo, w Bałtyku brakuje dorszy. Z kłopotami borykają się także inni. Zdarza się, że zalegają z bieżącym regulowaniem opłat portowych czy

oddanie kutrów w leasing, zmniejszyło popyt na usługi stoczniowe. Rybacy, by zmniejszyć koszty, starają się jak najwięcej napraw i konserwacji wykonywać we własnym zakresie. Teraz rozmawiamy z załogą w sprawie utworzenia spółki pracowniczej. Spotykamy się tu jednak z rezerwą, z tych samych przyczyn, które zniechęciły kontrahentów zewnętrznych. W dalszej perspektywie sto-

żam, że oczywiście nie ma sensu prywatyzować na siłę, ale z drugiej strony widzę, jak małe jest zainteresowanie jakością i wydajnością pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Poza tym ku prywatyzacji pchają nas naciski zewnętrzne - obciążająca przedsiębiorstwa państwowe dywidenda i popiwek. W takich warunkach bardzo trudno jest prowadzić przedsiębiorstwo efektywnie.

O ŚLEDZIU I PRYWATYZACJI

- Jest pani pierwszą w polskim rybołówstwie kobietą sprawującą funkcję dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa. Jak do tego doszło?

- W listopadzie ub.r. stanęłam do konkursu na to stanowisko i wygrałam. Startowałam z pozycji zastępcy dyrektora ds. produkcji, także w "Szkunerze". W ogóle pracowałam w tej firmie ponad 20 lat. Mieszkanką Władysławowa jestem od urodzenia. Ojciec mój był rybakim, a w "Szkunerze" pracuje także mój mąż. Z zawodu jestem ekonomistką, ukończyłam Wydział Ekonomiki i Organizacji Produkcji, mam za sobą także studium podyplomowe organizacji i zarządzania w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni.

- Jak wyglądają postępy w restrukturyzacji i prywatyzacji "Szkunera"?

- 4 stycznia przekazaliśmy władzom miasta Dom Rybaka, jesteśmy w trakcie przekazywania straży pożarnej, a niebawem oddamy Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkalnej bloki mieszkalne. Pozwoli nam to zmniejszyć koszty o 3,6 mld zł rocznie. Następnym krokiem będzie podział "Szkunera" na 3 przedsiębiorstwa: stocznia, port i zakład przetwórczo-handlowy z ograniczoną działalnością połowową. Już wcześniej oddaliśmy w leasing na okres 5-7 lat prawie wszystkie kutry - 30 jednostek - z wyjątkiem trzech najnowszych typu B-280, co zapewnia nam minimalny stopień samowystarczalności w zaopatrywaniu się w surowiec. Nawiasem mówiąc, pozbycie się tak wielu jednostek

należności za paliwo czy lód. Do będących w takiej sytuacji podchodzimy ze zrozumieniem, staramy się im pomagać. Interes mamy wspólny - nam zależy, aby oni łowili i dostarczali rybę naszej przetwórni. Sądzę, że i my i oni potrafimy utrzymać się z rybołówstwa, jeśli tylko spełnione zostaną nasze postulaty w sprawie obniżenia cen paliwa dla rybaków i uruchomienia niższych oprocentowanych kredytów na finansowanie sezonowych zapasów śledzia i szprot.

- Już od dłuższego czasu rozlegają się głosy postulujące powołanie giełdy rybnej, jako najlepszej, sprawdzonej w gospodarce wolnorynkowej formie handlu rybami. Jak dotąd jedyna, a przynajmniej najlepiej znana giełda rybną działa w "Szkunerze". Jak to funkcjonuje?

- Zdaję sobie sprawę z tego, że nasza giełda jest daleka od ideału, ale od czegoś trzeba było zacząć. Codziennie rano o godz. 8.00 podajemy rybakom w morzu aktualną cenę skupu poszczególnych gatunków ryb. Cena ta zależy od relacji podaży - popytu, a konkretnie od tego jakimi zasobami dysponujemy i ilu klientów spodziewamy się danego dnia.

- Kiedy można spodziewać się odłączenia od "Szkunera" przetwórstwa i stoczni?

- Sprawa oddzielenia się stoczni była już bardzo zaawansowana, były firmy zewnętrzne, które chciały wejść do stoczniowej spółki, ale w ostatniej chwili kontrahenci się wycofali. Prywatyzacja,

cznia z pewnością będzie mieć zatrudnienie. Są przecież prace, których sami rybacy nie mogą wykonać i nie można ich też odwiekać w nieskończoność. Sądzę zatem, że stocznia - w której zatrudnienie zredukowaliśmy z około 100 do 65 osób - w takim kształcie może opłatalnie funkcjonować.

- A co z prywatyzacją przetwórczą?

- Bardzo liczyliśmy na zmianę ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i wprowadzenie nowych przepisów o prywatyzacji. W projektach przyjmowano zasadę, że 10 proc. prywatyzowanego majątku mogliby otrzymać nieodpłatnie pracownicy i 10 proc. rybacy dostarczający rybę do przedsiębiorstw. Na tej zasadzie chcielibyśmy utworzyć tę odrębną firmę przetwórczą z mniejszościowym udziałem samego "Szkunera". Projekty wciąż jednak pozostają na papierze. I rybacy i załoga przetwórci są bardzo zainteresowani prywatyzacją, ale nie dysponują kapitałem, który pozwoliłby im wykupić znaczącą część udziałów. Próbowaliśmy wejść do spółki zainteresować prywatne firmy przetwórcze, ale bez rezultatu.

- Skoro prywatyzacja napotyka na takie bariery, zadajemy sobie pytanie, czy i komu jest ona potrzebna?

- Z takimi pytaniami spotykamy się często. Pytano mnie o to także na kursie menedżerskim w Anglii. Anglicy wspominali przy tym swoje nienajlepsze doświadczenia z prywatyzacją. Bogatsza i o tamte spostrzeżenia, uwa-

- Jak to się udawało w ubiegłym roku i czego można się spodziewać w bieżącym?

- Nie mamy jeszcze pełnych wyników (rozmowa 9 lutego - przyp. red.). Po 11 miesiącach nasz wynik brutto był minimalnie dodatni. W roku 1993 teoretycznie rzecz biorąc, powinno być lepiej. Zmniejszą się nam koszty po wspomnianym pozbyciu się majątku nieprodukcyjnego, no i liczymy na obniżkę ceny paliwa oraz na kredyty na gromadzenie zapasów surowca. Poza tym rozwijamy na szerszą skalę przetwórstwo mintaja, by wykorzystywać nowo zainstalowaną za darmo linię filetowania dorsza. Dorsza, jak wiadomo, nie ma, będziemy więc usługowo filetować mintaja.

- A co ze śledziem i szprotami. W Bałtyku tych ryb - przy spadku populacji dorsza - coraz więcej, ale podobno nie ma na nie popytu?

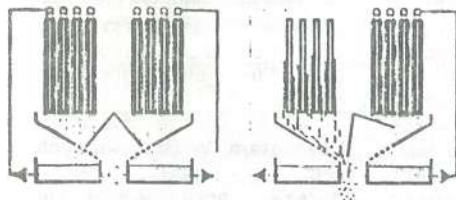
- Nie zgadzam się z takimi opiniami, a opieram swój sąd na obserwacji naszej giełdy. Oczywiście w stosunku do sezonowo wzmożonej podaży popyt na te ryby a zatem i cena spada, ale odpowiednie gospodarowanie mrożonymi zapasami (a potrzebny jest do tego, jak wspominałam, tańszy kredyt) pozwoliłoby utrzymać popyt na odpowiednim poziomie. Popyt istnieje, i to nie tylko na rynku krajowym. Zawarliśmy ostatnio kontrakty eksportowe. Mrożone filety śledziowe IQF wysyłamy do Szwecji i Finlandii. Szprotę zaś sprzedajemy do Czechosłowacji, Jugosławii i na Węgry.

Urządzenia do wytwarzania lodu

(część III)

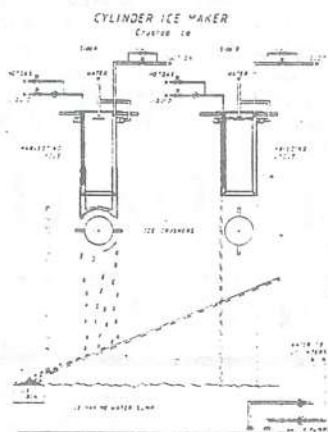
Wytwornice lodu płytowe

W systemie opracowanym przez norweską firmę Finsam zasada działania różni się znacznie od poprzednio opisanych. Parownik składa się z dwóch zespołów płyt aluminiowych odpowiednio wyprofilowanych, wewnątrz których znajdują się pionowe kanały dla przepływu czynnika chłodniczego. W podstawie urządzenia umieszczone są zbiorniki z wodą, która pompowana jest do górnej jego części i natrykiwana na powierzchnię płyt, tworząc warstwę lodu. Nadmiar niezamrożonej wody spływa do zbiorników. Kiedy grubość warstwy lodu osiągnie nastawioną wielkość 6 do 15 mm, wówczas dopływ zimnego czynnika do płyt zostanie odcięty, a zamiast niego wprowadzony bezpośrednio ze sprężarki gorący czynnik (w stanie gazowym). Skraplający się gaz w kanałach płyt oddaje im ciepło, co w konsekwencji powoduje odklejenie płytek lodu i opadnięcie ich do kruszarki znajdującej się w dolnej części urządzenia. System pracuje przemennie, tzn. kiedy jeden zespół płyt jest odmrażany, na drugim tworzy się lód. Firma Finsam produkuje szereg modeli o dobowej wydajności w zakresie od 6 do 30 ton lodu.



Wytwornice lodu z cylindrem odmrażanym

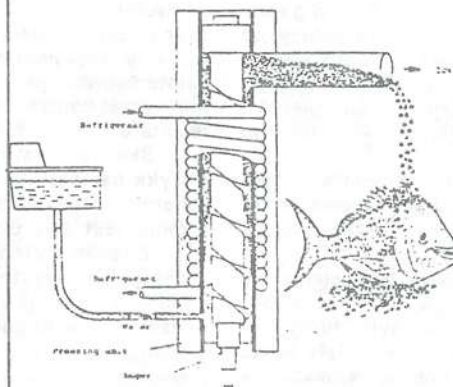
Firma Kaeling z Islandii produkuje urządzenia oparte na tej samej zasadzie co Finsam, jednakże parownik nie jest zbudowany z płyt. Tworzą go dwa cylindry ze stali nierdzewnej. Woda rozprowadzana jest na powierzchnię zewnętrzną i wewnętrzną cylindra równocześnie. Po osiągnięciu grubości warstwy lodu 6 do 10 mm, w zależności od nastawienia, cylinder wchodzi w fazę odmrażania przez wprowadzenie gorącego czynnika bezpośrednio ze sprężarki. Lód w formie cylindrów opada pod własnym ciężarem do kruszarki. Obydwa cylindry urządzenia pracują prze-



miennie, jak w wytwornicy lodu firmy Finsam. Firma Kaeling produkuje dwie serie swoich urządzeń: 600 do 1800 kg na dobę i 4 do 10 ton na dobę. Czynnikiem chłodniczym jest R22, ale może być zastosowany amoniak.

Wytwornice lodu ślimakowe

Niemiecka firma Ziegler produkuje urządzenia, w których pionowy cylinder na zewnątrz obudowany jest parownikiem w formie węzownicy z cyrkulującym w niej czynnikiem chłodniczym. Wewnątrz cylindra umieszczony jest ślimak obrotowy, który ma za zadanie oderwać warstwę lodu od wewnętrznej powierzchni cylindra, unieść lód do góry do otworu wylotowego, po drodze prasując go i krusząc. Woda (słodka lub morska) doprowadzana jest ze zbiornika do dolnej części cylindra. Jej



poziom w cylindrze ustalany jest na zasadzie naczyń połączonych. Czynnikiem chłodniczym jest R22, ale na życzenie może być też amoniak. Urządzenia mają dobową wydajność od 350 kg do 10 ton lodu, w zależności od modelu.

Wytwornice lodu „płynnego”

Kanadyjska firma Sunwell opracowała nową koncepcję lodowania ryby. Jej wytwornice lodu produkują „płynny” lód stanowiący mieszaninę kryształków lodu i solanki. Kryształki lodu tworzą się wewnątrz parownika mającego kształt rury. System,



czyszczenia powierzchni uniemożliwia tworzenie się warstwy lodu, a jego kryształki mają regularny kształt i nie przekraczają 1 mm. Lód w tej postaci może być produkowany bezpośrednio z wody morskiej. Urządzenia tej firmy mają dobową wydajność 2,5 i 5 ton lodu, ale jako jednostki modułowe mogą tworzyć bloki o większej wydajności. Wg firmy Sunwell ten typ lodu pozwala na bardzo szybkie i jednolite schłodzenie dużej masy ryby. Nadając się do pompowania umożliwia zredukowanie pracochłonności lodowania ryby na pokładzie statku.

FBI Nr 7/92

— oprac. S. J. Michalski

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 9 lutego 1993

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD			
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 4,30 NLG 5,20 NLG 5,60 NLG 5,20 NLG 4,80	2,31 2,79 3,00 2,79 2,58	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: stabilny Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
bloki filet. b/sk. b/ości	7,5 kg	GBP 2,95	4,28	W. Brytania (cif)	Norwegia	
filety b/sk. przekładane		FRF 24,00	4,28	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk. b/ości przekładane	16,5 lbs	PTAS 270	2,29	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlanty	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości			2,05	W. Brytania (cif)	Polska	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
HALIBUT grenlandzki filety	1,5-2 kg/szt. > 2 kg szt.	NLG 14,00 NLG 16,50	7,51 8,86	Holandia (c/f)	Grenlandia	Rynek: dobry Podaż: ograniczona Popyt: dobry
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,15	0,70	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg 5-8 szt./kg 8-10 szt./kg	NLG 0,90 NLG 0,75 NLG 0,65	0,48 0,40 0,35	Holandia (fob)	Holandia	
MAKRELA cała	200-400 g/szt. 400-600 g/szt. > 600 g/szt.	NLG 0,95 NLG 1,05 NLG 1,30	0,51 0,56 0,70	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: średnia Popyt: dobry
bloki filetów	100-150 g/szt.	NLG 1,50	0,81	Holandia (cif)	Irlandia	
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	4-6 szt./kg > 20 cm/szt.		0,36 0,33	Holandia dla rynku afr..	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
FLADRA filety b/sk, IQF	80-160 g/szt.	NLG 6,25	3,35	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
KALMAR Loligo, tuby w blokach	> 60 szt./kg		1,80	Francja (c/f)	Indie	Rynek: ustabilizowany Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
tuby IQF	> 60 szt./kg		2,20	Francja (c/f)	Tajlandia	
Illex, tuby oczyszczone, przekładane	< 5 szt./kg		3,49 1,25	Holandia c/f	Francja Polska	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 4-5 5-7	DEM 9,80 DEM 9,80 DEM 9,10 DEM 9,10	5,95 5,82 5,52 5,52	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: nieaktywny Podaż: obfita Popyt: ograniczony
PSTRĄG tęczy żywy	250-300 g/szt. 300-500 g/szt.	DEM 4,90 DEM 6,50	2,97 3,94	Dania (fob)	Dania	Rynek: nieaktywny Podaż: duża Popyt: ograniczony
WĘGORZ świeży	150-200 g/szt. 200-350	LIT 12500 LIT 17500	8,15 11,42	Włochy (fob)	Włochy	Rynek: spokojny Podaż: dobra Popyt: dobry

Rada Wspólnoty w sprawie Wspólnej Polityki Rybackiej

Liczne protesty niektórych przedstawicieli krajów członkowskich odnośnie propozycji zmiany Wspólnej Polityki Rybackiej przyczyniły się do zahamowania procesu reform tej polityki. W drugiej połowie listopada 1992 r. Parlament Europejski zdecydował, że nie przekaże Radzie Wspólnoty swojej opinii odnośnie proponowanych zmian WPR, które miałyby zastąpić przepis Nr 170 z 1983 r. Odmowa przekazania tej opinii jeszcze bardziej opóźniła prace nad uchwaleniem nowych przepisów mających stanowić podstawę nowej WPR. Należy zaznaczyć, że Rada Wspólnoty nie musi – na mocy obowiązującego prawa – uwzględnić opinii Parlamentu Europejskiego odnośnie Wspólnej Polityki Rybackiej. Jednak w świetle obowiązujących wymogów formalnych nie może też podjąć żadnych decyzji dopóki nie otrzyma negatywnej lub pozytywnej opinii. W istocie rzeczy odmowa przekazania takiej czy innej opinii jest jedynym narzędziem politycznego nacisku, jakie posiada Parlament Europejski.

Powyższe uwarunkowania sprawiły, że do połowy grudnia 1992 r. Rada Wspólnoty zdołała uchwalić niewiele nowych przepisów i zaleceń, które obowiązywać będą w realizacji nowej WPR w latach 1993–2002. Jednym z ważniejszych postanowień było przyjęcie nowego programu redukcji floty rybackiej krajów EWG w ramach tzw. Wieloletniego Programu Wiodącego na lata 1993–1996. Na posiedzeniu Rady Wspólnoty 23 listopada 1992 r., w którym wzięli udział także ministrowie ds. rybołówstwa krajów członkowskich EWG ustalono, że rybacka flota Wspólnoty do połowów dennych włokami rozpornicowymi zostanie zmniejszona we wspomnianym okresie o 20 proc. i włokami rozprzowymi o 15 proc. Nie przewidziano w tym okresie redukcji floty do połowów ryb pelagicznych.

W ramach uchwalonego programu poszczególne kraje członkowskie będą mogły zmniejszyć o prawie połowę poten-

cjał łowczy swojej floty nie przez całkowite wycofanie statków z eksploatacji, lecz poprzez zarządzanie przymusowych postojów w porcie przez określony w danym roku liczbę dni. Zwolennikami tego ostatniego rozwiązania byli szczególnie ministrowie Wielkiej Brytanii i Holandii, podczas gdy delegacje Danii i Niemiec opowiadały się za "rzeczywistą" (czyli fizyczną) redukcją floty rybackiej. W osiągniętym kompromisie uzgodniono, że 45% ogólnego zmniejszenia floty rybackiej przypadające na wprowadzone w poszczególnych krajach członkowskich różne ograniczenia nakładu połowowego. Nie uzgodniono jednak dokładnie, w jaki sposób będzie można zmierzyć wielkość i zakres tych ograniczeń. Zakłada się, że będzie to wskaźnik zdolności połowowej pomnożony przez liczbę dni w morzu.

Należy podkreślić, że te kraje członkowskie, które do tej pory nie zrealizowały postanowień omówionego programu redukcji floty rybackiej do końca 1992 r. będą musiały w większym niż poprzednio stopniu zmniejszyć wszystkie trzy rodzaje swojej floty w latach 1993–1996 tak, aby "odrobić" zaległości z poprzedniego okresu. Postanowienie to nie dotyczy np. Danii, która dokonała do 1992 r. redukcji swojej floty rybackiej zgodnie z ustalonym programem, natomiast "uderzy" szczególnie we flotę brytyjską, która będzie musiała ulec zmniejszeniu w okresie najbliższych czterech lat w następującym stopniu: o 28 proc. – flota do połowów dennych włokami rozpornicowymi, o 16% łowiącą włokami rozprzowymi i o 10% – flota do połowu ryb pelagicznych.

Inną decyzją podjętą na omawianym posiedzeniu Rady Wspólnoty w dniu 23 listopada 1992 r. było ustalenie kwot importowych i autonomicznych stawek celnych na pięć podstawowych gatunków ryb oraz całkowite lub częściowe zawieszenie stawek celnych na import pozostałych gatunków ryb i skorupiaków. Natomiast podstawowe decyzje odnośnie przyszłego charakteru Wspólnej Polityki Rybackiej zostały podjęte dopiero na posiedzeniu Rady WE 19–20 grudnia 1992 r. Na posiedzeniu tym osiągnięto w końcu porozumienie odnośnie podstawowych zasad i mechanizmów "nowej" Wspólnej Polityki Rybackiej, która będzie obowiązywać do 2002 roku. Zgodnie z przewidywaniami wielu ekspertów polityka ta nie ulegnie zasadniczo żadnym poważniejszym zmianom. Utrzymano obowiązującą dotychczas zasadę ratatywnej stabilności, która określa podstawy przydziału TAC i narodowych kwot połowowych. Również pas wód przybrzeżnych (6–12 milowy) w dalszym ciągu zastrzeżony jest tylko dla kutrów rybackich danego kraju członkowskiego, podobnie zresztą jak utrzymano ograniczenia w dostępie do akwenu wokół Wysp Szetlandzkich (Shetland Box).

Porozumienie to otwiera drogę do szczegółowych prac legislacyjnych nad opracowaniem nowych przepisów regulujących sprawy zarządzania zasobami rybnymi, nadzoru nad rybołówstwem i kontroli nakładu połowowego. Według szacunków przedstawicieli Dyrektoriatu XIV (odpowiedzialnego za sprawy rybołówstwa) prace legislacyjne nad szczegółowymi przepisami i rozporządzeniami zostaną zakończone prawdopodobnie w terminie od 12 do 18 miesięcy. Innymi słowy, dopiero w połowie 1994 r. wprowadzone zostaną w życie nowe przepisy, natomiast do tego czasu obowiązować będą regulacje dotychczasowej Wspólnej Polityki Rybackiej. Natomiast wprowadzenie jednolitego w ramach całej Wspólnoty systemu wydawania licencji rybackich przewiduje dopiero na początku 1995 r. Na w/w posiedzeniu Rady Wspólnoty nie uwzględniono szczegółowego systemu kontroli nakładu połowowego, który opracowany zostanie w 1993 r. i wprowadzony w życie w styczniu 1994 r. Nie bardzo więc wiadomo, w jakim stopniu uchwalony poprzednio Wieloletni Program Wiodący Redukcji Floty Rybackiej EWG na lata 1993–1996 będzie realizowany i czy będzie integralną częścią wspomnianego systemu kontroli nakładu połowowego.

Wyniki ostatniego w 1992 r. posiedzenia Rady Wspólnoty i ministrów rybołówstwa krajów członkowskich oznaczają w istocie rzeczy utrzymanie status quo. Brak zmian we Wspólnej Polityce Rybackiej spotkał się z krytyczną oceną przedstawicieli poszczególnych krajów członkowskich, w tym szczególnie Hiszpanii i Portugalii, które nie uzyskały większego dostępu do zasobów rybnych Wspólnoty. Zasadniczo przydział TAC i kwot połowowych na 1993 r., jaki dokonany został na w/w posiedzeniu Rady Wspólnoty tylko w niewielkim stopniu różni się od poprzednich alokacji TAC i narodowych kwot połowowych. Zwraca uwagę jedynie znaczne zwiększenie TAC i kwot połowowych plamiaka do poziomu 133 tys. ton w 1993 r. w porównaniu do 60 tys. ton w 1992 r., natomiast wielkość kwot połowowych na pozostałe gatunki ryb poławianych na Morzu Północnym i Atlantyku nie uległa żadnym zmianom.

Z dotychczasowych ustaleń odnośnie "nowych" mechanizmów WPR nie bardzo jednak wiadomo czy w najbliższej przyszłości zostaną uruchomione tego rodzaju środki "politycznego" nadzoru i kontroli, które wymuszają konsekwentną realizację uchwalonych przepisów. Brak tego rodzaju środków był do tej pory przystawą "pięty Achillea" Wspólnej Polityki Rybackiej EWG.

Sztormy a urodzajność Bałtyku

Utrzymujące się w styczniu gwałtowne sztormy powodowane przechodzeniem nad Bałtykiem głębokich niżów uniemożliwiały połowy. Kutry stały w portach, rybacy ponosili straty.

Niejednokrotnie w przeszłości takie sytuacje sztormowe doraźnie powodowały straty, jednakże w ostatecznym efekcie po pewnym czasie okazywało się, że w wyniku wzrostu zasolenia i natlenienia pojawiały się tzw. urodzajne pokolenia niektórych gatunków ryb, a w szczególności dorsza.

Na czym polega ten fenomen? Czy wystąpią oczekiwane korzystne zmiany środowiska naturalnego Bałtyku w wyniku długotrwałych sztormów?

Najważniejszą i pozytywną cechą Bałtyku jest uwarstwienie jego wód. Utrzymują się dwie zróżnicowane gęstościowo warstwy: wystudzona warstwa górna i gęściejsza o wyższym zasoleniu warstwa głębinowa. W wyniku działania silnych wiatrów mieszaniu wody podlega tylko warstwa górna. Ostry wzrost gęstości warstwy głębinowej jest barierą uniemożliwiającą mieszanie wody do dna (możliwe jest to tylko w rejonach przybrzeżnych i płytkich, gdzie brak warstwy głębinowej).

Jak zatem pozytywnie na zmiany w warstwie głębinowej mogą oddziaływać sytuacje sztormowe?

Połączenie Bałtyku poprzez system cieśnin duńskich z Morzem Północnym, a więc i z oceanem umożliwia wymianę wody. Nadwyżka wody z dopływów rzecznych stale wypływa z Bałtyku. Dołem następuje stały dopływ niewielkiej ilości bardziej zasolonej i gęściejszej wody z Kattegatu. W ten sposób zostaje zachowany stały poziom wody w Bałtyku. Taka równowaga jednakże bywa zachwiana poprzez okresowe gwałtowne napływy dużej objętości wody z Kattegatu, nazywane wlewami, a powodowane długotrwałym działaniem wiatrów zachodnich.

Wlewy zaliczane są do zjawisk losowych i występują w nieregularnych odstępach czasu (co 2, 3, 4 czy 5 lat). Tylko w wyniku wlewów może być skutecznie odnawiana pod względem zasolenia i tlenu warstwa głębinowa Bałtyku. Okazuje się, że nie w każdym przypadku działania wiatrów zachodnich występują wlewy. To działanie czynników zewnętrznych musi występować w określonej kolejności. Jeśli średni poziom wody w Bałtyku obniży się o 40–50 cm, w wyniku działania wiatrów z kierunków wschodnich, a więc zmniejszy się wypełnienie Bałtyku wodą, to zmiana kierunku wiatrów na zachodnie może wywołać wlew. Ostatni znaczący wlew słonych wód do Bałtyku wystąpił w grudniu 1982 r. i spowodował w Głębi Bornholmskiej wzrost zasolenia do 18.36 PSU^{1/} a natlenienie do 6.20 ml/l (przed wlewem zasolenie wynosiło zaledwie 14.13 PSU, a zamiast tlenu zalegał siarkowodor). Od momentu tego wlewu kilkakrotnie wystąpiły napływy do Bałtyku małych objętości wody, które tylko nieznacznie i na krótki okres poprawiały zasolenie i natlenienie warstwy głębinowej. Takie napływy miały miejsce w okresach jesienno-zimowych w latach 1984, 1986, 1989, 1990, 1991 i 1992.

Pamiętne długotrwałe okresy sztormowe w 1983 r. i 1988 r., które stworzyły groźne sytuacje powodziowe na Półwyspie Helskim i na Zalewie Wiślanym nie spowodowały wlewów do Bałtyku. Nie został w tych przypadkach spełniony jeden z warunków do zaistnienia wlewów; brak było poprzedzającego obniżenia poziomu wody w Bałtyku.

Z powodu braku wlewów o większej objętości wody już od połowy lat 80 następował stopniowy spadek zasolenia w Bałtyku. Krańcowa sytuacja nie notowanych wcześniej w wieloletniej historii niskich zasoleń wystąpiła w latach 1988–1990. W obszarze Basenu Gdań-

ska-Gotlandzkiego warstwa głębinowa uległa zredukowaniu do kilkunastu metrów grubości (przeciętnie grubość tej warstwy wynosi 30–40 m). Niskie zasolenie w pobliżu wartości 9 PSU (średnio notuje się 11.97 PSU) ukształtowało skrajne warunki zbyt niskiej gęstości wody dla rozrodu ikry dorsza (pływalność ikry).

Dzięki wspomnianym napływom małych objętości wody o wyższym zasoleniu w latach 1989–1992 sytuacja zasoleniowa zaczęła się poprawiać. W 1992 r. woda warstwy głębinowej tylko w Głębi Bornholmskiej i zachodniej części Rynny Słupskiej i tylko w krótkich odcinkach czasu spełniała warunki sprzyjające rozwojowi ikry dorsza. Przy odpowiednim bowiem zasoleniu było za mało tlenu, poniżej 2 ml/l (od maja), bądź temperatura wody była za wysoka, po napływie w lipcu bardzo ciepłej wody powyżej 10°C.

Jak z powyższego wynika, w ostatnich latach wschodnie akweny naszej strefy pozbawione były warunków odpowiednich dla rozrodu dorsza.

Przed okresem sztormów na początku stycznia notowano obniżenie się zwierciadła wody w Bałtyku w różnych dniach od 30 do 40 cm.

Istniało duże prawdopodobieństwo, że tym razem wystąpi wlew. Bezpośrednio w dniach poprzedzających sztormy przy wiatrach południowo-zachodnich poziom wody stopniowo zbliżał się do średniego.

Zakładano, że jeśli nie będzie wlewu o dużej objętości wody, to powinien wystąpić napływ nowej wody o charakterze słabego wlewu, podobnie jak w wyżej wymienionych przypadkach z lat 1984–1992.

Jak wynika z informacji otrzymanej ostatnio od naukowców szwedzkich (Dr Per O. Larsson), w czasie sztormów w styczniu wystąpił wlew do Bałtyku. Objętość wody wlewowej została wstępnie oszacowana na 60 km³, co odpowiada wlewowi średniej wielkości.

W czasie typowych wlewów niosących dużą objętość wody napływ przez cieśniny duńskie trwa od kilku do kilkunastu dni. Efekt wlewu (wzrost zasolenia i natlenienia) w Głębi Bornholmskiej objawia się po upływie około 1–1,5 miesiąca. Na podstawie badań rejsowych, bądź dodatkowych informacji duńskich lub niemieckich dowiedziemy się, jak duży był wlew i jakie będą jego efekty.

Tadeusz Wojewódzki

1/ PSU (Practical Salinity Unit) – oznaczenie zasolenia stosowane dla wygody zamiast znaku ‰ (promile).

Poprawa stanu zasobów ryb antarktycznych

Komisja Ochrony Żywych Zasobów Antarktyki (CCAMLR) na swoim ostatnim posiedzeniu odbyłym w Hobart na Tasmanii stwierdziła, iż nastąpiła w ostatnim czasie lekka poprawa stanu przetrzebionych ostatnio stad ryb antarktycznych, tzw. ryb białych Południowego Oceanu. W tej sytuacji Komisja podjęła decyzję o ustaleniu kwoty (TAC) w wysokości 9200 ton na dwa gatunki ryb antarktycznych (icefish – polska nazwa georgianka i rockcod – polska nazwa – elegina) dla rejonu przy South Georgia.

Dla rejonu tego ustalono również TAC dla ryb świetlikowatych w wysokości 245 tys. ton, a dla kryla – 1,5 miliona ton. W ubiegłym roku kwoty tej nie wykorzystano, odławiając tylko 288 tys. ton.

FNI – Nr 12/92

Obszary chronione Bałtyku

U brzegów Bałtyku w najbliższym czasie powinny zostać utworzone obszary szczególnie chronione, wzorem lądowych rezerwatów przyrody – stwierdzono na konferencji bałtyckich biologów morza w Gdyni.

Było to już trzecie spotkanie grupy roboczej, działającej w ramach Konwencji Helsińskiej i pod auspicjami Światowej Organizacji Ochrony Środowiska, poświęcone problemowi utworzenia na Bałtyku obszarów chronionych.

W przyszłym roku przewiduje się zakończenie prac tej grupy i podjęcie odpowiednich decyzji.

Proponuje się utworzenie ok. 40 morskich rezerwatów, położonych na obrzeżach Bałtyku. Chodzi tu o akweny, które zachowały się w stanie najbardziej zbliżonym do pierwotnego i o szczególnej wartości przyrodniczej. Na polskich wodach przewiduje się utworzenie sześciu obszarów chronionych: przy parkach narodowych Wolińskim i Słowińskim, w części Zatoki Puckiej, na ławicy słupskiej oraz w okolicach Rozewia i Redłowa. Morskie rezerwaty nie byłyby zamknięte dla rybołówstwa.

Kraje EWG inwestują w rybołówstwo Rosji

W wyścigu do inwestowania w rybołówstwo rosyjskie dotychczas prym wiodła Norwegia, jednakże w ostatnim czasie widoczne są usiłowania prześcignięcia jej przez kraje EWG. Dotyczy to szczególnie inwestycji na Półwyspie Kola. Rosjanie zamierzają dokonywać przetwórstwa swoich zasobów na własnym terytorium, jednakże na przeszkodzie temu stoi zarówno brak kapitału jak i nowoczesnej technologii. Norwegowie również pragną tam inwestować, lecz z uwagi na ich ograniczone możliwości kapitałowe, pozostawili otwarte pole dla inwestorów z Danii, W. Brytanii, Portugalii, Niemiec i Holandii. W minionym roku wiele ryby złowionej przez Rosjan wyładowywano w północnej Norwegii, gdzie była poddawana przetwórstwu, a następnie eksportowana, głównie na rynek zachodnioeuropejski. Rezulta-

tem wzrostu inwestycji krajów EWG w Rosji będzie utrata przez Norwegię rosyjskich dostaw surowca dla wielu zakładów przetwórstwa rybnego położonych w północnej części kraju. Dotychczasowa współpraca norwesko-rosyjska rozwijała się pomyślnie, o czym świadczy wiele joint-ventures; w tym również założona przez norweską firmę wytwórnia sprzętu rybackiego w Murmańsku. Jedno z portugalskich przedsiębiorstw połowowych zamierza wykupić część akcji kombinatu "Rybnyj Murmań" w Murmańsku. Z podobnymi propozycjami zwrócili się również do największego armatora rybackiego na świecie, jakim jest SEWRYBA, inni zagraniczni inwestorzy, i to nie tylko z Europy, lecz również z USA i Japonii.

EUROFISH REPORT Nr 395/92, FS/1

"GRYF" poszukuje nowych łowisk

Kłopoty polskich przedsiębiorstw połowów dalekomorskich są powszechnie znane i nie ma powodu, by je jeszcze raz omawiać. Tym bardziej, że w zasadzie sprowadzają się do jednego: do wypierania naszej floty rybackiej z przetłowień, ale wciąż jeszcze opłacalnych, łowisk. Białoczerwona bandera znikła tymczasem z Morza Beringa, a na Morzu Ochockim nasze trawlerzy trzymają się ostatkiem sił.

Tym większe więc znaczenie miała niedawna wizyta dyrektora naczelnego, Piotra Jasnowskiego, jego zastępcy do spraw eksploatacji floty, Franciszka Kurzymskiego oraz kapitana ż.w. rybackiej, Antoniego Magdziaka z Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich "Gryf" w Nowej Zelandii. Szczecinianie przybyli na zaproszenie jednej z największych w tym kraju firm połowowych, co świadczy o dobrej opinii, jaką na tamtejszym terenie cieszą się polscy rybacy i sama firma.

W trakcie (podobno) owocnych rozmów poruszano przede wszystkim problematykę przyszłej współpracy obu pokrewnych przedsiębiorstw. Stwarza to zupełnie nową szansę dla "Gryfa" poszukującego nowych łowisk. Przewiduje się, że w najbliższym czasie do strefy ekonomicznej Nowej Zelandii wystany zostanie jeden z najnowszych trawlerów szczecińskiego armatora, by dokonać pierwszego zwiadu. Tamtejsze akweny są zasobne w ławice mintajów, błękitków, ostroboków (jest ich prawdopodobnie więcej niż w okolicach Falklandów) oraz kalmarów. Nie licząc tzw. przytłów innych gatunków.

W trakcie prowadzonych rozmów omawiano także sprawę zbytu złowionych ryb. Nowozelandzka firma wyraziła chęć zakupu przetworzonego na statkach surowca. Nie będzie to wszakże zadanie łatwe z uwagi na obowiązujące w Nowej Zelandii (i bardzo rygorystycznie przestrzegane) przepisy sanitarne. Spróbować jednak z pewnością warto. Zwłaszcza, że stronie polskiej obiecano przyznanie większych kwot połowowych.

Wkrótce na tamtejszych wodach pojawi się pierwszy trawler "Gryfa". Jeśli osiągnięte przezeń wyniki okażą się obiecujące, w ślad za nim pójść zapewne następnym.

(J.T.)

27 stycznia br. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrywał projekt "Ustawy o rybołówstwie morskim". Niestety, przedstawiony projekt nie spełniał wymogów formalnych, bowiem nie załączono do niego ani podstawowych aktów wykonawczych, ani protokołu rozbieżności w stosunku do uwag zgłoszonych przez poszczególne resorty. Decyzja o włączeniu "Ustawy o rybołówstwie morskim" do programu obrad KERM w dniu 27 stycznia była pełnym zaskoczeniem dla Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej, bowiem właśnie na ten dzień zwołano posiedzenie Komisji Kodyfikacyjnej celem omówienia uwag zgłoszonych do ustawy przez poszczególne resorty oraz opracowanie protokołu

rozbieżności, czego zresztą dokonano. Niemniej jednak faktem jest, że do tej pory, pomimo wielokrotnych nacisków ze strony przedstawicieli rybołówstwa, MTiGM nadal nie przygotowało niezbędnych aktów wykonawczych, które pozwolą na pełną ocenę mechanizmów działania ustawy. Stąd też decyzja KERM była w pełni uzasadniona, choć zupełnie nas nie satysfakcjonująca. Czekamy więc nadal na projekty rozporządzeń i ustawę, która według zapewnienia wicepremiera H. Goryszewskiego ma wejść na tzw. szybką ścieżkę legislacyjną. Ale aby tak się stało, ustawa musi być kompletna ze wszystkimi załącznikami.

(ZK)

Obserwowanie tendencji zachodzących w kształtowaniu się cen skupu ryb od rybaków w 1992 r. nasuwa szereg interesujących spostrzeżeń, które odnieść można na razie tylko do jednego portu. Dotyczą one zarówno relacji między poszczególnymi gatunkami i ich asortymentem jak również zmian zachodzących w czasie. Najbardziej ogólny pogląd na to zagadnienie ilustruje załączony wykres, na którym odnotowano ceny maksymalne w danym miesiącu. (na ogół relacje między cenami maksymalnymi, średnimi i minimalnymi są podobne). Ceny te odnoszą się do najwyższego asortymentu danego gatunku.

Najwyższe ceny uzyskiwane za śledzie (BD I - pow. 24 cm) wynosiły 5 tys. do 5,5 tys. zł za 1 kg w okresie pierwszych pięciu miesięcy, po czym znacznie spadły w okresie letnim, aby od września wrócić do poziomu pierwszego półrocza. Rozpiętość cen od najniższych do najwyższych za śledzia BDI kształtowała się jak 1 - 1,7, natomiast stosunek asortymentu najtańszego (SI) do najdroższego (BDI) wynosił od 1 : 1,3 do 1 : 1,8.

Szproty uzyskały ceny najniższe. Za najdroższy ich asortyment płacono 2,8 tys. zł za 1 kg, a czasem mniej, przy czym cena 2,8 tys. zł utrzymywała się prawie przez cały sezon wiosenno-letni. Natomiast występowały znaczne różnice między ceną asortymentu najtańszego (TC I) i najdroższego (TDA I). Stosunek ten kształtował się jak 1:1,5 a w niektórych miesiącach nawet 1:2.

Na szczególne podkreślenie zasługuje chyba fakt, że mimo pewnych wahań cenowych w odniesieniu do tych dwóch masowo poławianych ryb, poziom pozostawał przez cały rok niezmienny. Ceny na śledzie i szproty były w grudniu podobne, a nawet niższe od notowanych w styczniu czy w marcu. Fakt ten nie koresponduje w żadnym stopniu ze wzrostem kosztów połowów spowodowanych np. wzrostem cen paliwa czy ogólną stopą inflacji w kraju (porównanie cen z początku i końca roku pokazuje tabela).

Podobne tendencje występowały w odniesieniu do cen dorsza. Najwyższe ceny za dorsza S płacono w okresie od marca do maja i wynosiły one 20-21 tys. zł za 1 kg, po czym nastąpiła letnia obniżka do 16,5 tys. zł w czerwcu. W następnych miesiącach stopniowo ceny rosły aż do grudnia, do wysokości 19,5 tys. zł (5% mniej niż płacono w sty-

CENY SKUPU RYB we Władysławowie w 1992 roku

czniu). Przez cały okres rozpiętość cen dorszy między asortymentem najdroższym (44-70 cm) a najtańszym (pow. 70 cm) była stosunkowo niewielka i wynosiła około 10% lub mniej.

Inaczej kształtowały się ceny ryb o wyższej wartości handlowej, tj. na łososia i turбота. Ceny łososia wykazywały skokowy lecz systematyczny wzrost z poziomu 32

tys. zł za 1 kg (DT) w pierwszych miesiącach roku, do poziomu 38 tys. zł. w lipcu i sierpniu i do 42 tys. zł w ostatnim kwartale. Łącznie cena podniosła się o 31,2%. Łosoś duży uzyskiwał cenę od 60 do 100% wyższą niż mały.

Ceny na turбота na początku roku wykazywały znaczny wzrost (ponad 100%) w ciągu czterech pierwszych miesięcy, a po tym okresie nastąpiła stabilizacja. Po przerwie letniej w połowach tego gatunku, ceny znacznie spadły. Rozpiętość cenową między poszczególnymi gatunkami ryb można wyodrębnić w 3 grupy: najniższą (śledź, szprot, płastugi), średnią (dorsze) i najwyższą (łosos, turbot), przy czym tylko w tej najwyższej grupie występują największe zmiany w ciągu roku. Stąd np., aby uzyskać równowartość 1 tony dorsza patr. z/gł. rybak w 1992 r. musiał złowić (w tonach):

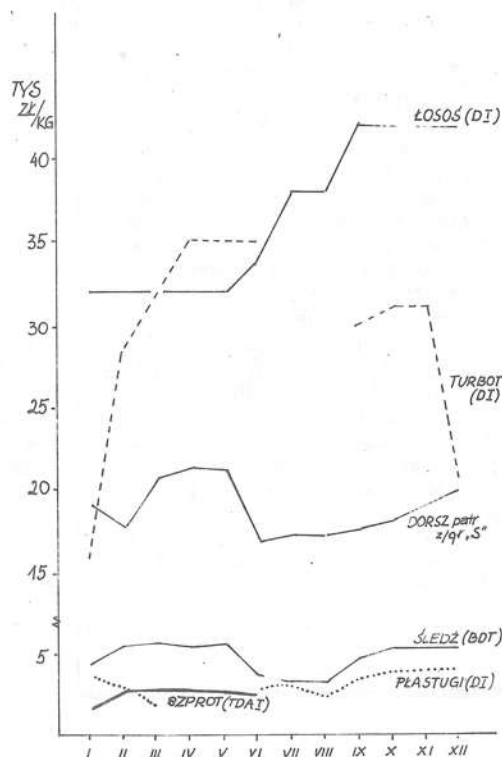
	w I kw.	w grudniu
śledzia	3,6	3,5
szprota	6,8	9,6
płaskich	5,9	4,8
łososia	0,59	0,46

Te relacje tłumaczą fakt, dlaczego rybacy chętniej poszukują małych ilości dorsza lub nawet przechodzą na połowy łososia, zamiast eksploatowania stada ryb śledziowych stanowiących obecnie podstawę połowów bałtyckich.

Zygmunt Polański

Porównanie niektórych cen z pierwszego kwartału i z grudnia 1992 r.
(wg notowań maksymalnych)

Gatunek	Asortyment	I kwartał	grudzień
Dorsz	patr. z/gł. M 33-44 cm	17 000	18 300
	S 44-70 cm	19 000	19 500
	D > 70 cm	16 500	18 000
	patr. b/gł.	18 000	18 500
Śledź	cały BD I > 24 cm	5 300	5 500
	DI 22-24 cm	5 200	4 800
	SI 16-22 cm	4 000	3 400
Szprot	cały TDA I pow. 12 cm	2 800	—
	TA I	1 800	1 900
	TB I	1 600	1 700
	TC I	1 500	1 500
Płastugi	całe DI	3 200	4 100
	MI	—	2 500
Turbot	cały DI	23 000	22 000
Łosoś	cały DI	32 000	42 000
	SI	24 000	35 000
	MI	16 000	26 000
	Wątroba konsumpcyjna	2 500	3 500
	Wątroba niekonsumpcyjna I	500	1 500
	Wątroba niekonsumpcyjna II	300	500
	Odpady twarde	250	250
	Odpady mieszane	150	160
	Odpady śledziowe	100	100



Czy polscy rybacy uprawiają dumping?

Konsulat Generalny RP w Hamburgu przesłał następującą informację w sprawie reakcji strony niemieckiej na prowadzenie przez polskich rybaków sprzedaży ryb świeżych

Ostatnio coraz częściej pojawiają się informacje o postępującym rzekomo procesie dezorganizacji rynku zbytu świeżych ryb morskich w portach bałtyckich RFN – głównie Meklemburgii – Przedpomorza. Winą za to zjawisko jednostronnie obarcza się rybaków polskich i Bałtów, łowiących na pobliskich łowiskach, którzy następnie przybijają do portów niemieckich i tam zbywają swe połowy po – jak to się twierdzi – cenach dumpingowych. W tej sytuacji niemieccy rybacy "czują zagrożenie podstaw swej egzystencji", obawiając się dalszych ograniczeń możliwości zbytu ryb na własnym rynku. Opinię taką prezentuje oficjalnie kierownictwo Instytutu Rybołówstwa Bałtyckiego w Rostocku, podzielając w pełni obawy wyrażane publicznie przez rybaków niemieckich. Potwierdza je także w całej rozciągłości Związek Rybaków Kutrowych i Przybrzeżnych, informując np., że Polacy sprzedają 1 kg sandacza za 4,- DM, podczas gdy rybacy niemieccy, by móc w ogóle egzystować muszą oferować te ryby po cenie min. 8,- DM/kg. Analogicznie wygląda sytuacja w przypadku zbytu innych gatunków ryb. Związek Rybaków usiłuje zatem podjąć pewne działania o charakterze ochronnym, utrudniając polskim rybakom i innym obcym zbyć ryb w Niemczech. W tym celu zwrócono się m.in. do władz celnych. Celnicy zobowiązali się "... zwrócić baczność uwagę na sprzedaż ryb oferowanych przez Polaków". Zdecydowanie przeszkadzać lub ograniczać wejścia do portu rybakom obcym i zbytu oferowanych przez nich ryb nie mogą. Rybacy mają bowiem pełne prawo do dokonywania zawinięć i zbytu złowionych ryb w porcie. Zgodnie z obowiązującymi przepisami muszą oni jednakże naliczać 7% opłatę od wysokości potencjalnej ceny zbytu. Oprócz tego obciążeni są opłatami celnymi, które w zależności od gatunku ryb osiągają często wysokość 15%. Mimo tego mogą oni oferować ryby po zdecydowanie niższej cenie, niż rybacy niemieccy.

VI Konferencja nt. Morza Beringa

W dniach 13–15 stycznia 1993 roku w Departamencie Stanu USA w Waszyngtonie (D.C.) odbyła się już VI Konferencja poświęcona ochronie i zarządzaniu żywymi zasobami centralnej części Morza Beringa (tzw. "Donut Hole").

W spotkaniu tym uczestniczyły jak zwykle delegacje sześciu państw (Polski, USA, Japonii, Republiki Korei, Chin i Rosji), przy czym ze strony polskiej udział wzięli przedstawiciele Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ, Departamentu Rybołówstwa Morskiego MTiGM, Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa i Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Spotkanie delegacji w styczniu tego roku odbywało się jednak w nieco odmiennych warunkach, gdyż negocjacje prowadzono już po dobrowolnym zawieszeniu połowów mintaja na Morzu Beringa, a także w trakcie wymiany administracji państwowej związanej z objęciem prezydentury przez B. Clintona w USA.

Jeszcze przed rozpoczęciem VI Konferencji strona amerykańska rozesała swoją propozycję w której wyraziła preferencję dla stanowiska państw nadbrzeżnych przy podejmowaniu decyzji w kwestii ustalania wysokości połowów mintaja na wodach międzynarodowych. Polska delegacja przyjechała na tę Konferencję ze świadomością, że nie sposób jest zaakceptować propozycji amerykańskiej, co zresztą znalazło pełne poparcie wśród pozostałych delegacji państw poławiających (tj. Japonii, Republiki Korei i Chin).

Negocjacje od samego początku były bardzo trudne i prowadzone na wielu płaszczyznach, przy czym na wstępie dyskusja dotyczyła oceny stanu wykonania Rezolucji i postanowień V Konferencji w Moskwie, a głównie dwuletniego moratorium oraz wymiany informacji na temat narodowych systemów kontroli i badań naukowych nad zasobami mintaja.

W trakcie trwania konferencji zdecydowanie spolaryzowało się stanowisko delegacji reprezentujących interesy państw nadbrzeżnych i poławiających,

co wydaje się tym istotniejsze w aspekcie zbliżającej się Konferencji ONZ (lipiec 1993) poświęconej regulacji prawnej i zasad uprawiania rybołówstwa na wodach otwartych. Rychle zakończenie prac nad Porozumieniem sześciu państw w sprawie zarządzania rybołówstwem na Morzu Beringa byłoby istotnym argumentem na forum międzynarodowym przeciwko wprowadzeniu rozwiązań globalnych wykazując tym samym sprawność lokalnych Konwencji i skuteczność rozwiązań regionalnych. Ostatecznie udało się wypracować wspólne stanowisko (konceptję) na temat podejmowania decyzji ustalających ogólną wielkość biomasy mintaja nadającej się do odłowu w poszczególnych latach.

Uzgodniono, że następna Konferencja odbędzie się w czerwcu 1993 w Tokio i że głównie będą tam negocjowane warunki podziału ogólnej biomasy mintaja na kwoty narodowe. Stawia to naszą administrację rybacką w pilnej konieczności przygotowania argumentów w celu udokumentowania naszej wcześniejszej obecności na wodach "Donut Hole".

Ogólnie można ocenić wyniki VI Konferencji jako umiarkowanie pozytywne dzięki temu, że nie doszło do drastycznej konfrontacji stanowisk w przedmiocie sytuacji prawnej "enklaw" wód międzynarodowych otoczonych strefami ekonomicznymi państw nadbrzeżnych, typowych dla Móz Beringa i Ochockiego. Lansowane ostatnio w tej sprawie stanowisko niektórych teoretyków w fachowej prasie rosyjskiej nie znalazło żadnego oddźwięku na obradach międzynarodowych. Ponadto zakres merytoryczny dokonanych uzgodnień nie stawia polskiego rybołówstwa dalekomorskiego w sytuacji gorszej niż obecnie, a nawet zapewnia możliwość ponownego podjęcia eksploatacji wód międzynarodowych Morza Beringa przez polskie statki rybackie po upływie dwuletniego okresu moratorium.

Andrzej S. Majewicz

GUM wzmacnia kontrolę rybacką

W celu zwiększenia ochrony łososa, troci, turbota, a ostatnio coraz bardziej brakującego dorsza – Gdynski Urząd Morski wzmógł w roku 1992 kontrolę statków rybackich, wykonując w ciągu pierwszych 9 miesięcy 516 inspekcji na kuterach operujących na Bałtyku, 916 w portach rybackich i 191 na terenie poszczególnych przedsiębiorstw rybackich. Polska 3-milowa strefa jest przedmiotem szczególnej uwagi inspektorów, ponieważ w strefie tej obowiązuje bezwzględny zakaz połowów trawowych. Inspekcje wykazały, że tylko niewielka część dużych kutrów rybac-

kich wykorzystwała w roku 1992 swoje kwoty rybackie na dorsza – wynoszące 57 ton na statek, natomiast mniejsze kutry z kwotami wynoszącymi od 21 do 36 ton nie były w stanie wykorzystać swoich kwot, które z kolei zostały scedowane na rzecz większych jednostek. Jeśli chodzi o śledzie i szproty to w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1992 r. polscy rybacy wykorzystali zaledwie 50% przyznanых im kwot połowowych, co jest efektem niekorzystnych dla rybaków relacji między kosztami produkcji a wpływami uzyskiwanymi za sprzedaną rybę.

EUROFISH REPORT, Nr 393, FS/6

Zbudowany w Polsce, wyposażony w Szwecji

Duże zainteresowanie w światowej prasie rybackiej wzbudził zbudowany w Stoczni Ustka 30-metrowy kuter do połowów dorsza "GLOMFJORD", który różni się od typowych statków tej klasy w pełni zautomatyzowanym systemem manipulacji rybą oraz nowym systemem składowania i termicznego zabezpieczenia złowionej ryby. Ryba po złowieniu jest składowana w 60 kontenerach z ochłodzoną wodą morską (tzw. RSW). Kontenery o rozmiarach 850x1800x1000 mm, pojemności całkowitej 1170 litrow zawierają 240 l lodu, 50 l wody morskiej i ok. 880 l (800 kg) ryby. Ryba w ten sposób zabezpieczona może być przechowywana przez 10 dni, co wykazały badania przeprowadzone na M. Bałtyckim przez Szwedzki Instytut Żywności (SIK). Ciekawostką jest to, że pod pokładem w przetwórni pracuje tylko jeden człowiek. Całkowity koszt tej inwestycji łącznie z wyposażeniem wyniósł 15 mln koron szwedzkich (ok. 2,2 mln dol.).

FNI — NR 1/93

Jeden statek odłowił 67 tys. ton!

Rekordowy wynik w połowach w 1992 roku osiągnął chilijski okrężnicowiec HAUGAGUT, odławiając 67 tys. ton ryb. Statek ten o długości 53 m, zbudowany w Norwegii, operował w środkowej części strefy rybackiej Chile, łowiąc głównie ostroboka przeznaczanego na mączkę. Przeładunek ryb odbywał się przy pomocy pompy hydraulicznej. Pozostałe czołowe statki tego typu, poławiające na wodach Chile, uzyskały wyniki sięgające ponad 50 tys. ton na jednostkę.

FNI — NR 1/93

Sukces Targów Rybackich EXPOPECA w Chile

Dużym sukcesem zakończyły się Targi Rybackie EXPOPECA'92 odbyte w Santiago w Chile w grudniu 1992 r. Według opinii rybackiej prasy światowej targi przeszły wszystkie wcześniejsze oczekiwania. Była to największa tego typu impreza krajów Ameryki Łacińskiej. Targi odwiedziło 11 824 zarejestrowanych, profesjonalnych uczestników. W ciągu czterech dni trwania targów zawarto kontrakty na ogólną kwotę 250 milionów dolarów!

FNI — NR 1/93

Kraby królewskie na Morzu Barentsa

Badania przeprowadzone na Morzu Barentsa przez Instytut Badań Polarnych i Rybołówstwa (PINRO) w Murmańsku wykazały, że stado królewskiego kraba bytującego na tym morzu uległo w ostatnim czasie znaczącej odbudowie i w najbliższych kilku latach można spodziewać się dobrych połowów tego cennego skorupiaka. Kraby na Morzu Barentsa pojawiły się po raz pierwszy w latach sześćdziesiątych, kiedy to dorosłe larwy i młode osobniki tego gatunku zostały tu przetransplantowane z wód u wybrzeży Kamczatki. Z niektórych pulapek krabowych wyciągano po 100 sztuk krabów. Dorosłe osobniki osiągały masę 3-4 kg.

FNI — NR 1/93

Kwota pół miliona ton dla arktycznego dorsza

Norwegia i Rosja uzgodniły między sobą na rok 1993 kwoty dla poszczególnych gatunków ryb dla Morza Barentsa. I tak — ogólna kwota dla arktycznego dorsza określona została w wysokości 500 tys. ton oraz 40 tys. ton dla dorsza przybrzeżnego; dla plamiaka — 72 tys. ton, a dla gromadnika — 600 tys. ton. Kwotę dorszową podzielono następująco: Norwegia — 248 tys. ton, Rosja — 228 tys. ton i kraje trzecie — 64 tys. ton. Kwotę gromadnika podzielono następująco: Norwegia — 404 tys. ton, Rosja — 196 tys. ton. Ponadto Rosjanom będzie wolno odłowić 32 tys. ton wiosennego śledzia w strefie rybackiej Norwegii oraz kilka innych gatunków ryb oraz kalmari i krewetki. W zamian za to, Rosja otworzy Norwegom swoją strefę rybacką na Morzu Barentsa i Morzu Białym, w celu odłowienia pewnej ilości przegrzebek i ssaków morskich.

FNI — NR 1/93

Rosyjski dorsz w centrum zainteresowania Norwegii

Jedną z największych firm przetwórstwa rybnego w północnej Norwegii zamierza zainwestować ok. 9 milionów funtów w rosyjskie przedsiębiorstwo trawlerowe, tworząc tam bazę dla przetwórstwa rybnego i zabezpieczając sobie w ten sposób źródło dostaw dorsza dla przetwórci w Norwegii. Ze strony norweskiej występuje firma Aarsether Finmark, a ze strony Rosji prywatyzujący się SEVRYB-POISK w Murmańsku, eksploatujący 25 trawlerów dalekiego zasięgu. W ubiegłym roku Norwegowie zakupili od Rosjan 14 500 ton dorsza i krewetek, a na rok

bieżący zakontraktowali ok. 10 tys. ton. Jeśli proces prywatyzacji SEVRYBPOISKA zostanie ostatecznie zakończony, norweska firma zamierza wykupić 49% akcji tego kombinatu. Norwegowie zamierzają również zrealizować w Rosji wiele innych inwestycji rybackich, w tym fabrykę mączki rybnej i ultranowoczesne urządzenia do produkcji sztokfisa.

FNI — NR 1/93

Perturbacje na rynku śledziowym

Brak twardej waluty w Rosji i w wschodniej Europie spowodował zarzucenie śledziem rynku zachodniej Europy. W ostatnich miesiącach spadły ceny na głównych rynkach śledziowych. Po okresie przełomienia w późnych latach siedemdziesiątych nastąpiła ostatnio znaczna poprawa stad śledziowych, a prognozy na najbliższe lata są optymistyczne. W roku 1991 światowe połowy śledzia wyniosły 1530 tys. ton. W Europie do najważniejszych krajów wyławiających śledzie w roku 1991 należały: Norwegia (206 tys. t), Dania (146 tys. t), Rosja (132 tys. t), Szwecja (132 tys. t), W. Brytania (106 tys. t), Niemcy (100 tys. t), Holandia (85 tys. t). Największym rynkiem zarówno dla śledzia mrożonego, jak i świeżego są Niemcy, które oprócz swoich własnych połowów importują corocznie ok. 100 tys. ton śledzia głównie z Danii i Norwegii. Spoza Europy największym eksporterem śledzia jest Kanada (ok. 100 tys. t rocznie). Dużym importem śledzia jest Nigeria; sama tylko Holandia eksportuje do tego kraju ok. 50 tys. ton tej ryby rocznie.

GLOBEFISH HIGHLIGHTS Nr 4/92

Chaos w procedurze EWG

Obowiązująca w EWG procedura w dziedzinie inspekcji sanitarno-zdrowotnej produktów rybnych importowanych z krajów trzecich, wprowadzona w życie na początku bieżącego roku, różni się zasadniczo w poszczególnych krajach Wspólnoty, co spowodowało, iż sprawa ta stała się przedmiotem kpin na światowym rynku. Należy sądzić, iż ostateczne uzgodnienia w kierunku zharmonizowania wszystkich dokumentów inspekcyjnych i związanych z tym sankcji, zostaną zakończone nie wcześniej niż w marcu lub kwietniu br. Zdarzyło się, że inspekcja i ocena przesyłki solonego dorsza z Islandii dokonana przez urzędników holenderskich nie została uznana we Francji i przesyłka musiała być przesłana do Bordeaux w celu dokonania ponownej inspekcji i oceny jakościowej. Okazało się, że przepisy francuskie są bardziej rygorystyczne aniżeli przepisy władz w Rotterdamie. Notuje się również bardzo duże różnice w opłatach za przeprowadzenie inspekcji sanitarnej.

EURIFISH REPORT, Nr 396/BB/2

Z kart historii

Przed 65 laty

● 26 lutego 1928 r. rybak Augustyn Necel rozpoczął pracę w Morskim Laboratorium Rybackim w Helu jako pomocnik K. Demela. Zetknięcie się z ludźmi nauki nie pozostało bez wpływu na późniejszą pisarską działalność A. Necla, kiedy stał się – jak ktoś powiedział – rybackim Sabatą. Mało kto dzisiaj wie, że zanim zaczął publikować w 1955 r. swoje książki (pierwsza p.t. "Kutry o czerwonych żaglach"), to już w 1937 r. jego nazwisko weszło do naszego naukowego piśmiennictwa, kiedy w nr 1 "Biuletynu Stacji Morskiej w Helu" zamieszczono doniesienie M. Boguckiego i Necla "Okresy rozrodu niektórych gatunków fauny Bałtyku". Pierwsze bodajże dwa opowiadania A. Necla ukazały się w "Kalendarzu Rybackim na rok 1949" wydanym przez MIR ("Przygoda kutra Hel 2" oraz "Zaczarowany niewód").

Przed 55 laty

● 1 lutego 1938 r. powstało Towarzystwo Połowów Dalekomorskich "Korab", Sp. z o.o. w Gdyni, trzecie istniejące wówczas w Polsce, a pierwsze o wyłącznie polskim kapitale przedsiębiorstwo tego rodzaju. Jego zagraniczna, pomocnicza baza znajdowała się w holenderskim porcie Vlaardingen.

Przed 45 laty

● 5 lutego 1948 r. oddano do eksploatacji nabrzeże Angielskie w gdyńskim porcie rybackim, odbudowane po zniszczeniach wojennych.
● Przedsiębiorstwo "Arka" w Gdyni przejęło 23 lutego 1948 r. pierwszy kuter stalowy o długości całkowitej 17,37 m, zbudowany w Stoczni Gdańskiej ("Arka 1" – "Gdy 60").
● Przedsiębiorstwo "Dalmor" uruchomiło w lutym 1948 r. produkcję beczek na śledzie w swojej bazie w Gdańsku.

Przed 40 laty

● Uchwałą Prezydium Rządu z 4 lutego 1953 r. w sprawie systemu płac w rybołówstwie morskim, wprowadzono zasadę wynagradzania rybaków w zależności od wartości złowionych przez nich ryb (tzw. part).
● 14 lutego 1953 r. podjęta została przez Prezydium Rządu uchwała w sprawie kontraktacji dostaw przez morskich i zalewowych rybaków indywidualnych.

Przed 35 laty

● W okresie między 7 a 11 lutego 1958 r. trawlerzy przedsiębiorstwa "Odra" wyruszyły ze Świnoujścia na jedno z pierwszych wypraw na odleglejsze łowiska dalekomorskie – "Łeba" na wody Islandii, "Łużyca" i "Łyna" w rejon Lofotów.
● W przedsiębiorstwie "Odra" powołano 24 lutego 1958 r. zespół mający zorganizować w Świnoujściu przedsiębiorstwo połowów kutrowych, któremu przewodniczył J. Stowikowski.

Przed 30 laty

● W pierwszych dniach lutego 1963 r. pracownik naukowy MIR S. Okoński wyjechał na Kubę jako ekspert i doradca tamtejszych władz w zakresie rybołówstwa morskiego, a zwłaszcza techniki połowów.
● W pierwszej dekadzie lutego 1963 r. lody zamknęły wejście do Helu, jedynego czynnego jeszcze w tym czasie naszego portu rybackiego. Z początkiem drugiej dekady lutego lody zablokowały wyjście z Bałtyku przez Cieśninę Duńskie.
● Od 18 do 23 lutego 1963 r. trawler-przetwórnia "Pegaz", należący do "Dalmoru", wyładował ryby w afrykańskim porcie Tema (Ghana), skąd udał się na łowiska w rejonie Nowej Fundlandii, zawijając po drodze jako pierwszy statek rybacki – do Punta Delgada na Azorach.
● Od 26 lutego do 1 marca 1963 r. obradowała w Rostocku pierwsza sesja Komisji Mieszanej do realizacji porozumienia między rządami NRD, Polski i ZSRR o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego. Przedstawiciel Bułgarii zgłosił wniosek o przyjęcie jego kraju do porozumienia.

Przed 20 laty

● W lutym 1973 r. delegacja Zjednoczenia Gospodarki Rybnej bawiła w Republice Gujany. Zawarto wstępne porozumienie z Ministerstwem Rozwoju Gospodarczego Gujany w sprawie utworzenia polsko-gujańskiej spółki do połowu krewetek.

Przed 15 laty

● Trawler "Langusta" z przedsiębiorstwa "Odra" wyszedł 6 lutego 1978 r. ze Świnoujścia na rejs zwiadowczy na szelfowe wody Indii.
● 24 lutego 1978 r. utworzono w MIR Zakład Technologii Białka Spożywczego (były Ośrodek Badawczo Rozwojowy Białka Spożywczego), który działał kilka miesięcy.

Andrzej Ropolewski

Trudności rybołówstwa Maroka

W wyniku porozumienia zawartego ze Wspólnotą Europejską Maroko zobowiązane zostało do zmniejszenia swojego nakładu połowowego o 17%. Maroko ze swoją linią brzegową o długości 3500 km i strefą rybacką o powierzchni 100 tys. km² jest największą potęgą rybacką w Afryce. Połowy od roku 1980 do 1990 wzrastały systematycznie do 565 tys. ton (1990). W tym samym czasie dostawy na rynek wewnętrzny wzrosły 77 tys. ton do 163 tys. ton. Dużą rolę w handlu zagranicznym Maroka odgrywa eksport ryb i produktów rybnych. Wartość tego eksportu w roku ubiegłym osiągnęła 500 mln. dolarów.

70% ogólnych połowów Maroka stanowią ryby pelagiczne, głównie sardyna, makrela, ostrobok, anchovy. Reszta połowów to gatunki ryb dennych (głównie morskoczek) oraz zasoby nierybne (krewetki, głowonogi).

FNI – Nr 10/92

Aresztowanie statku przy Wyspach Falklandzkich

W sierpniu br. został aresztowany i ukażany przez sąd w Port Stanley na Falklandach chilijski longajner ISLA GUAFO za prowadzenie nielegalnych połowów wewnątrz falklandzkiej ochronnej strefy połowowej. Statkowi temu skonfiskowano sprzęt połowowy oraz 2 tony złowionej ryby, a ponadto nałożone zostały następujące kary pieniężne: na armatora statku w wysokości 25 tys. funtów, na kapitana – 750 funtów oraz 250 funtów z tytułu postępowania sądowego. Kwota połowowa ustalona dla tego obszaru w ramach przyznanych licencji, wynosząca 3500 ton ryb została wyczerpana 10 marca 1992 r., i z tym momentem połowy zostały zakończone, jednakże wiele statków zagranicznych jest zainteresowanych połowami ryb poza wprowadzoną strefą ochronną na wodach międzynarodowych, bacznie śledząc sytuację w tym rejonie.

FNI – Nr 10/92

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.
Red. naczelny: Zbigniew Karnicki tel. 20 28 25
Skr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 35 66
fax – 202831 tlx – 054348

Druk: Poligrafia MIR Gdynia, ul. Kołłątaja 1,
tel. 20 17 28 w. 259

ZAPRASZAMY NA POLFISH '93

Pierwsze Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych POLFISH odbyły się w Gdańsku w roku 1991, w dniach 14-17 maja i zgromadziły wiele znaczących na europejskim rynku firm połowowych, przetwórczych i handlowych. 105 wystawców z 9 krajów prezentowało swoje produkty, technologie i usługi.

Wystawcy uczestniczący w targach wyrazili opinię, że powinny się one odbywać w Gdańsku co dwa lata. Zgodnie z tą sugestią Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. organizują POLFISH w roku bieżącym w hali "OLIVIA" w Gdańsku w dniach 11-14 maja. Podobnie jak przed dwoma laty patronat honorowy nad targami objął Minister Transportu i Gospodarki Morskiej oraz Minister Współpracy Gosp. z Zagranicą, a bliską współpracę zaoferowały Morski Instytut Rybacki i Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa.

Również jak przed dwoma laty zakres tematyczny targów POLFISH '93 obejmuje:

- produkty rybne i opakowania,
- maszyny i urządzenia do przetwórstwa, przechowywania i pakowania ryb,
- marketing i sprzedaż produktów rybnych i usług,
- narzędzia i metody połowowe,
- wyposażenie statków rybackich,
- statki rybackie i stocznie,
- badania naukowe,
- usługi i doradztwo.

Tegoroczne targi różnią się będą od poprzednich pod kilkoma względami. Najważniejsza różnica polega na zmianie struktury oferty targowej. O ile przed dwoma laty 60 proc. oferty stanowiły statki rybackie i ich wyposażenie, 30 proc. urządzenia do przetwórstwa rybnego i pakowania, a tylko 10 proc. ryba przetworzona i surowa, to w tym roku proporcje zostają odwrócone. Połowę oferty stanowi ryba (przetworzona i surowiec), udział zaś przemysłu okrętowego spadł do 20 proc.

Zmianę tę wywołały głównie dwa czynniki: pierwszym jest trwająca restrukturyzacja i prywatyzacja firm połowowych, czego wynikiem jest podział przedsiębiorstw i zmniejszenie potencjału nabywczego armatorów. Po drugie, podwyżka cła i podatku obrotowego od importowanych dóbr technologicznych postawiła je poza zasięgiem wielu firm. Efektem tego jest znaczne zmniejszenie się zainteresowania naszymi targami ze strony firm duńskich i szwedzkich, które na POLFISH '91 stanowiły 60 proc. wystawców, a oferowały wówczas przede wszystkim wyposażenie dla statków rybackich. W tym roku grupa duńska będzie prezentowana przez 7-10 firm, ze Szwecji przyjedzie zaledwie kilka firm.

Mimo to POLFISH '93 pozostają targami międzynarodowymi w nie mniejszym zakresie. W pewnym sensie ten zakres zostanie nawet zwiększony, albowiem po raz pierwszy wystawiać będą w Gdańsku przedsiębiorstwa połowowe i przetwórcze ze Wspólnoty Niepodległych Państw. W ten sposób dochodzi do realizacji idei, która od początku przyświecała organizatorom POLFISH-u - myśli, aby gdańskie targi stały się miejscem spotkania Wschód - Zachód. Tu warto wspomnieć, że do propagowania gdańskiej imprezy wśród swoich miast siostrzanych włączyła się Gdyńska Izba Przemysłowo-Handlowa.

Niemniej tegoroczny POLFISH zdominują zapewne polskie firmy przetwórstwa rybnego. Do połowy lutego, gdy akwizycja nie była jeszcze zakończona, zgłosiło się ich ponad 40 (poprzednio było 13). Wobec wyczerpywania się zasobów poławianego na Bałtyku dorsza organizatorzy szczególnie chętnie widzą na targach przedsiębiorstwa parające się przetwórstwem śledzia, nie tylko bałtyckiego zresztą. W Gdańsku zaprezentują się dostawcy surowca m.in. z Niemiec, Holandii, Islandii i Norwegii. Swojej oferty nie ograniczają oczywiście do śledzia.

Kolejną innowacją będzie umożliwienie wystawcom sprzedaży detalicznej. W pawilonie przed halą OLIVIA będzie prowadzona sprzedaż ryb i przetworów rybnych po cenach producenta. Atrakcją dla konsumentów niewątpliwa, ale i dla wystawców okazja do zrobienia dobrego interesu. Przypomnijmy, że targi POLFISH '91 odwiedziło 12 tys. osób. Tym razem w związku z innowacjami, o których była mowa - będzie ich zapewne znacznie więcej.

Zgodnie z kształtującą się tradycją targom towarzyszyć będą imprezy dodatkowe. W tym roku będą nimi:

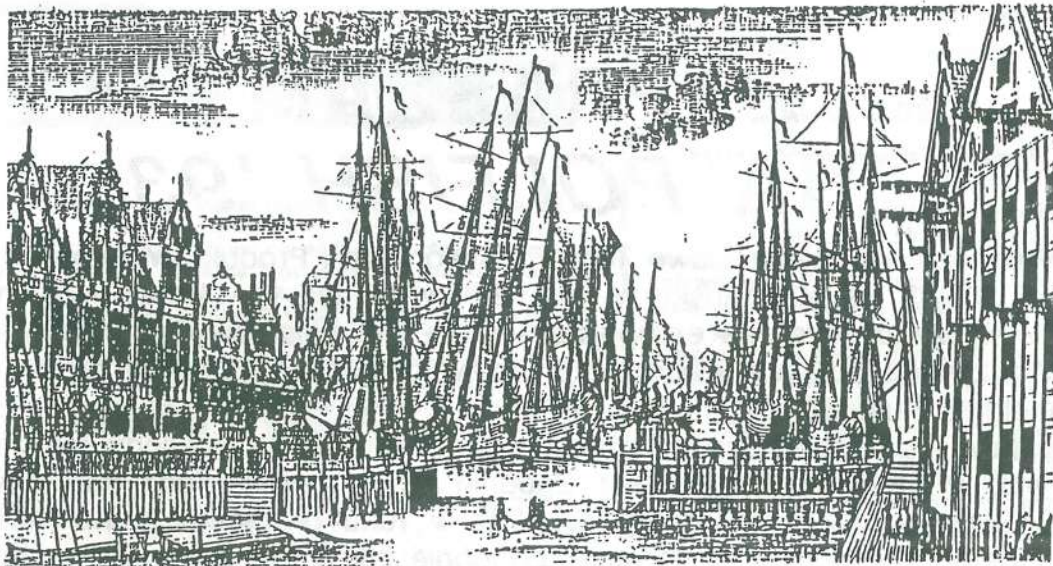
- Konferencja technologów i służb jakościowych przemysłu rybnego organizowana przez MIR w dniu 10 maja,
- Międzynarodowa Konferencja nt. jakości ryb i przetworów rybnych, organizowana przez MIR i MTG w dniu 12 maja,
- Konkurs na najlepszy wyrób rybny prezentowany na targach,
- Konkurs na najatrakcyjniejszy wyrób ze szprotów i śledzi bałtyckich organizowany przez MIR i Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa.

Organizatorzy Targów POLFISH '93 - Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. są do Państwa dyspozycji od godz. 8.00 do 16.00 w Gdańsku, ul. Bażyńskiego 1 (hala Olivia), tel. 0-58 52 49 32, 52 46 90, 52 20 91 w. 29, fax 0-58 52 21 68, tlx. 0513236 mtg.

Dyrektor handlowy
Komisarz Targów
POLFISH '93

Prezes zarządu
Dyrektor naczelny

Elżbieta Dziwulska-Bednarz dr inż. Jerzy Pasiński



POLFISH

II Międzynarodowe Targi Przetwórstwa
i Produktów Rybnych

POLFISH

2nd International Fair of Fish Processing
and Products

11 - 14.05.1993 Gdańsk

***POLISH* '93**



Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A.
GDAŃSK INTERNATIONAL FAIR CO.
UL. BAŻYŃSKIEGO 1
80-309 GDAŃSK

phone (4858) 524 932
(4858) 524 690
fax (4858) 522 168
tlx 513 236 mtg pl
512 749 lws pl